zeszyt 1

Głębokie – 1915 roku – Lipiec.

Nie pytaj próżno o przyszłe losy
nie pytaj!
Lecz otwórz ducha pogodne oczy
Na wszystko piękne co cię otoczy
W promieniach słońca i w kroplach rosy
Zakwitaj!..

Nie zdzieraj życia marzeń ulotnych
Nie zdzieraj..-
Ani nie badaj nazbyt oględnie
Czy ten kwiat wonny w ręku ci więdnie
Lecz póki pora, – z kielichów słodkich
Miód zbieraj.

od Marysi mojej – jasnej
na drogę życia użyteczna rada.



Nie wiem czemu tak bardzo chce mi się w tym roku pisać - te wrażenia moje - Nie myślę, by one były ciekawszemi niż lat innych - ale coś poprostu namawia, nakłania mię do tego...
I czuję, że pisać będę wiele, bardzo wiele -
A ponieważ życie moje - zupełnie przeciętne i zwyczajne, takie sobie ani złe, ani dobre (przyjmij drugie nie - pierwsze) więc napewno filozofowania i wewnętrznych przeżyć będzie o wiele bardzo "więcej" niż faktów...
"Dziś - kiedy noc ostatnią spędzam w miłym moim pokoiku, [illegible], oddalonym od innych - od jutra będzie wynajęty uciekinierom - dziś chcę spędzić przyjemnie czas - rzucając na papier myśli moje - ... A więc naprzód chciałabym żeby chwil piękniejszych jaknajwięcej tu było utrwalonych. - i dlatego cofnę się o kilka tygodni - żeby przez [illegible]

mi, nie wszystko ale niektóre i Tadeusza chciał spisać ...
Ponieważ niektóre grać komedyjkę, więc stąd znajomość moja z panem Pankiewiczem.
To dziwne, że nazwisko jego pierwsze nie się napisało, dziś, kiedy już dobitnie zdałam sobie sprawę jakim wodal będzie nasz stosunek do siebie; no, ale o tem potem! Więc była u mnie Tola.
Moja miła kochana Tola o cudownie kunsztych i nagadkowych oczach —
Ten wieczór był powodem naszego zbliżenia i tembardziej jest mi pamiętny.
Umówiłyśmy się że po wcześ. herbacie, aby było późno pójdziemy na spacer.
Był właśnie pan Pankiewicz — o którym właśnie od Toli wtedy posłyszałam o jego sercowych sprawach (ostatnich) dość niepomyślnych — i o tem że ma ładny głos ale się dwoi ze śpiewaniem.

Ale mimo to, poprosiłyśmy go o to, - i ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, nie odmówił — była to dla mnie bardzo wielka przyjemność. — W salonie ciemnym siedzący ~~siedzący~~ z Tolą na kanapie — i słuchałam jego młodego — pełnego, tętniącego życiem siłą i chwałami namiętnego głosu młodym. — Baryton dźwięczny — mocny — nieobliczony jeszcze — nad którym właściciel sam jeszcze panować nie umie — Ale ma się wrażenie że ta siła siła i młodość. — Słuchałam z dreszczykiem tej miłej estetycznej rozkoszy, którą cenię nad wszystko. bo nigdy niesmaku po sobie nie zostawia, przeciwnie jako ~~jest~~ wspomnienie ~~nie~~ jest nutką smutku. Tata przyszedł trochę później i pomagał, ale choć i jego głos dobry jednak jaka różnica! Nie ma tej młodości i jędrności — nie ma tego co mnie formalnie „brało" i nakładało słodkie piętno na wyobraźnię moją

Potem – już po 11ej wymknęłam się odpro-
wadzać Tolę do domu. Po drodze ~~mi~~ Pajtka
pokazał nam swoją śliczną „Flog" na
której przyjechał, ~~od~~ ślicznych gibkich
nóżkach, zgrabną jak lalka. Widziałam
jak pod nim pryskała się z fantazją
jak leciały snopy iskier z pod jej
kopyt — ot fantazja i wdzięczności
bestja! Śliczny konik – i na takim
jeździć to rozkosz!
Potem spacer z Tolą – spacer nam do
1ej godziny — rozmowa, na którąśmy dawno
obie czekały. Czytałam od niej „Kult
ciała" przez dziwny tymbardziej że pra-
wdziwą. – Dawniej bym tego nie wzięła
teraz robię się coraz gorszą więc nie
razi mnie to. Czyż, i przestałam nad
sobą pracować — i pozwalam sobie na
dużo bardzo. Źle! Kult ciała —
pięknej ~~...~~ Hanki miłość oparta
na podstawie zmysłów tylko

kult dla piękności fizycznej — Gustaw Białkowski nalazł za nią — ona pozwoliła i wyssała go nawet na kochanka — pozwalając mu ubóstwiać siebie — nie oddając mu się wcale — i nie kochając go wcale. Mówiłyśmy dużo o tem zamku. Jak my jednak przyszłyśmy mamy podobne. Podoba mi się ten dział Toli kobiet na zmysłowe i namiętne. Teraz mi dużo rzeczy wyraźnie się składa. Zmysłowa kobieta — taka — jak Hanka zawsze górą zawsze — panią siebie, nigdy się nie zapomni. oddanie się nie uważa za szczyt rozkoszy. Namiętna — rzuca się w ten wir — zapomina, siebie nie władnie — nie umiałaby się rozumować. Dzieliłam w myśli moje koleżanki na te dwie grupy. Najwyższej podniosł ten rzut mi [illegible] Tola par excellence — zmysłowa natura. Zmysłowość była z jej oczu i ust, z matowo bladej twarzy —

O jakże niestosownie Paulinka nazywa Polę
tygrysem! Jest sobie chłodna i sztywna —
Ona mi się wydaje kwiatem odcinającym
i bijącym życiem — nie to co jej matka
i siostra nieruchome. — Myślałam o
sobie o drugiej. Za chwilę złoty cudny
wzbił się po niebie i w oddali
cichutko skowronek się przebudził. Spać
nie mogłam, siedziałam w odchylo-
nej firance — i całą pieśnię wracania
pięknej ~~słuchałam~~ słuchałam w oknie! Koguty piać
zaczęły, pies gdzieś zaszczekał, dzwony
Berezweckiego kościoła (cerkwi) dzwonić zaczęły
z oddali — a potem buchnął chór
skowronków głośny już — o powitaniu
zorzy nowej, dnia nowego! Radosny
chór ptaszyn, który mi w duszy
wlał tchnieniem ożywczem siłę
i mocy; nie czułam najmniejszego
zmęczenia. Szczęśliwą byłam i lekko

jak ptak! Patrzyłam na górnice gwiazdki na jasny wschód — Skowronki wynajęgali cudnie! Ile siły w waszej rannej piosnce — ile piękna w hejnale waszym! Ile podniśli za życie ile szczęścia za słońce swoje, w was i w sobie w takich chwilach — Zaśniłam — prawdziwie rozkosznie . . . . .

— — — — — — — — — — — — —

Drugim razem były to moje imieniny — Mojżeszowe w kółku naszym tylko. — ale i tak z 18 osób. Zosia J. przyszła — więc odprowadzaliśmy ją z Tadkiem i p. Mandysz. — I znowu w oknach mi się kładą wspomnienia miłe bardzo — Odprowadziliśmy Zosię i pan Jaś Kosacki wracaliśmy ok domu. Cicho było i ciepło. (Zgubiłam fartuszek od mego krakowskiego kostiumu — i dotychczas nawet nie obwołałam się nikomu. Las stał nieruchomy. Noc gwiaździsta pogodna, godzina 11ta nad niebem gwiazdy i na ziemi

w niebie moc świetlików. Jak pięknie
było wtedy – Wogóle tak kocham
przyrody, że nie mogę się oprzeć nie-
złomnie zupełnie mając przed oczyma
jej potęgę i piękność. Biegliśmy w
las nie dbając o nogi opuchnięte, zbiera-
jąc brylanty leśne – żarzące się wszędzie.
aż pełny ich czapkę do domu za-
niósł Radzik.
Czasem są takie chwile kiedy czuję skrzydła
u ramion i tyle siły i życia i szczęścia,
lekko mi i cudnie na duszy.
I wtedy było tak samo.
A w gruncie rzeczy co? Las, ciepło –
~~[illegible]~~ gwiazdy i robaczki świętojańskie!
Ileż to razy w tych samych warunkach
ani spojrzę na to, co mi się
w duszy jak szczęście – meteoryt
~~[illegible]~~ – spada.
– – – – – – – – –

Tola u mnie przez 12 dni nocuje. Śpimy razem – i ciągle razem jesteśmy. Tola mnie polubiła – i czuje, że może ze mną mówić o wszystkiem. Dała mi wielki dowód ufności – opowiedziała o sobie wszystko. Ja jej nie prawie – ze zdarzeń życia mojego ale ze to również wszystko (prawie) z mojego „ja". Dałam sama o jej rozumnie i miła ogarki klucz mego ducha – ~~całą~~ nawzajem patrzę na nią – Nie żałuję tego – bo nie jest ona jedną z wielu. i wiem że mnie rozumie i uszanować duszę cudzą potrafi. Pocieszałała u mnie bardzo po smutnych przejściach, śmieje się i skacze. O, ona to żyła – Zazdroszczę jej – jej miłości całej do [illegible] – zazdroszczę tego że ma co wspominać że żyła pełniej! Chciałabym również mieć takie przygody o których mi opowiadała –

Ale najsilniej — myślę o tym, czy to je będę miała w życiu chwile o których ona mówi, że cudne, że pamiętne ~~na zawsze~~ będą aż do śmierci; Tak moje wiatr i zachwycone oczy Twoje, dwie piękne oczy wybrały godnego siebie — czy na mojej drodze będzie taki?
— — — — — — — — — — — — — — —

Grali śmy teatr amatorski — Za późno spostrzegłam że sukni nie mam na wszystko, więc tego czego brakło i czemu dziś się oddałam Jak ja jednak czasami dziwnie mało dbam o siebie, choć prawie zawsze, w sobie przedewszystkiem myślę. Miałam pole do obserwacji — Poznałam nowych 3ch panów. — Typy oryginalne wzięli ciekawie przeczytam czasy ostatnie zupełnie nie interesuje się wypadkami ogólnemi — społeczeństwa. Dziwne i niepochlebne Ale nudne, ale

prawdziwe. Próby schodziły przyjemnie trochę flirtu malutkiego – trochę ciastek herbaty, raz gra w rubla – ot i wszystko. Nadszedł dzień komedyjki – byłam wściekła. Nie zapomnę tego, ale w ogóle wraz mi gniew. – Pankiewicz i Piętkowski nie raczyli przyjechać na 2 popołudnie próby, i w dzień przedstawienia spóźnili się o [illegible]!!! Nie wiem co byłam gotowa im zrobić! Za mamy i mój niepokój, za to męczące i <u>upokarzające</u> wyczekiwanie. –

Skład naszej trupy i charakterystyka malutka – mniej więcej prawdziwa –

<u>p. Anna</u> – blondynka, wesoła, różowa, dość inteligentna – zakochana w Toli – przeciętnie zgrabna i miła – ~~typ~~ [illegible] – nie artystka i nie mająca wielkiego powodzenia.

Ja – . . – x x x . –
(o mnie potem kiedykolwiek)

p. Leon Paskiewicz — lat 21. — zgrabny, przystojny, (najpiękniejsze oczy — dość ciemno-niebieskie ale zbyt blisko siebie osadzone co mi się nie podoba) dowcipny" wyraz twarzy — ambitny pewny siebie, namiętny, opanowany — i "szalony" Jak gra w krokieta, rzuca kulę z furią placu na drugą w powietrzu przemija i nie krokietuje — przegrywa — bo nie ma zimnej krwi i logiki — Zdaje się tem umiejętnie gardzić — Zajmuje się chiromancją i grafologią — moim zdaniem nie b. udatnie. wogóle psycholog z niego żaden. Ale bystry i sprytny jest nadzwyczajnie, czy to jedno drugiemu przeczy? Moim zdaniem — nie. — Nie wniknie on głęboko w duszę drugiego bo i sam nie umie się w swojej połapać i sobie samemu zaradzić! Nie umie i nie chce. Chce przed sobą uchodzić za wyjątkowo — niezwykłego — fantastycznością dotkniętego człowieka

nie wiem, czy to ostatni wzwód w jego namiętnej miłości dla p. Steby R. — Jak go uspokoić. Nie powiedziałam jeszcze o wielkim jego planie — ma dużo wrodzonego poczucia piękna, i pisze głosem maluje podobno Tadeusz — lubi deklamować i pisze wiersze. Ma dużo romantyczno-byronistycznego — a zarazem jest w nim rozmach i zuchwalstwo — . Powiedziałam, jadąc z Tolsti ~~do~~ Apun Królewskiego — Że "I nie czas odpędzić modne najmalowniej" na co one się obie z zupełnością zgodziły. Za to — ~~za tego~~ lubię go — i pozwalam mu więcej niż komu innemu — zaś to i za jego. Chcem że wyjść — ~~no~~, mimo, że co najmniej jestem w nim zakochana trochę i że się nim zachwycam — ale przecie, jak powiedziałam — psycholog z niego żaden! Gdy taki wziął mię dużo — a chociażby zaczął w oczy i ułowił czasem — że potrzeba mię jak na przedmiot który obiecuje

mię od siebie nie dając — — zapewne nie-
spodzianka byłaby nadzwyczajna! —
Ale teraz choćbym powiedziała — nie uwierzy!
2) Piątkowski — (pan Feliks) — czarny jak
cygan — I co Tola widzi w jego oczach!!
Pojąć nie mogę. — Co prawda oczy ten
umiejętnie mówić ale poznałem się nie.
Natura niska i marna! Człowiek,
który sobie już na wszystko pozwolił
którego zmysły o estetyce nigdy
nie słyszały — Co chwila dwuznaczniki i flirt odrazu na gruby!
Obrzydliwie! Sterczał przed Tolą
dwie godziny — powtarzając — Pani
zna, czego ja chcę. A Tola go lepiej rozumie niż ja, która dopiero w tym
lecie trochę ~~doświadczenia~~ kokietycznie,
i odnośnie praktycznie się poznałam.
Mówić nie umie i niegrzeczny jest 3
bardzo — Tola naturalnie musiała na
niego działać, bo zawsze jest wszystko
pociągająca, a pro drugie umie

działać na myśliczu. Ale poczciwiny był u nas i bawił się z Helą u Papki. Siedział obydwie wraz (?) i zaczął jej pod koniec mówić ty. Heli to się podobało! — Tradin! Les goûts et les idées. ..
Mama ma zamiar wymówić nam dom, albo przynajmniej nie wychodzić do niej. Że nim P. zwykle b. jesteśmy jak na niego correct. —
Nie pochwalony jest rozumem; wogóle ma pewno inne zalety — ale ta miła cecha charakteru zabiła w niej wszystko i widać tylko to. Powolny, senny, nie wymawia r i ł. ! Nowem nuty. typ.
Pankiewicz u jego kuzyna towarzystwie rozwija się wspaniale i jako uczeń szybko robić nowe postępy. Powinno i ci zdaje się, że go nie lubi
3) Gierkowicz — narcyz, gwałtowny mający dość panujący nad sobą. Czasem katolicki wesoły, choć to wszystko maska. Ma bardzo miłe

21

spojrzenie i uśmiech – nie jest zalotnik

Ty! Skończył dopiero gimnazjum, ale ma lat ze 23, a wygląda na ojca 3ga dzieci.

Tola rozkochała go w sobie odrazu! Trafiła na grunt podatny! –

Lubię Jaśkowiaka, choć mi podoba mi się, że się tak łatwo dał opanować uczuciu. – i i mnie mówi, że za mało jestem uczuciowa! To niby u mnie wielki feler. Zapewne ma to oznaczać, że jestem za mało na niego wrażliwa!

Wszyscy moi wspólnicy – Ale Tola wznosi się nad wszystkich. – ona góruje zawsze, a flirciarka i kokietka – nie od parady! Świadoma swej siły z uśmiechem, i z pokłóconym spojrzeniem subtelnych a tajemniczych oczu, jakie głębię uczuć w nich patrzą – Oj dużo w niej z Hanki – w zachowaniach – dużo.

Jaśkiewicz była u nas często, codzień prawie –
chyba – dokładnie nie wiem. Może i codzień
po części, że nieraz czas zabić — . . .
Patrzy na mnie ~~jest~~ tylko zwyczajnie –
Szacunku najmniejszego o niem nie dostrzegam
Ostatnie odczuwanie się przy stole
do Piątkowskiego „jeżeli teraz nie chcesz
to potem może zechcesz," o mnie i patrzy
obrzydło mnie, i postanawiam ją
odepchnąć. Za śmiało trochę rzucać słowa
których dwuznaczności chyba mógł
przypuścić że zrozumiem. Ale od tych
słów wyraźnie nasz stosunek do siebie
wystąpił na jaw. — Jeżeli była choć
trochę głębiej go obchodziła, nie ~~[illegible]~~ powiedziałaby
by słów takich innemu —
Nie wiem jak ją pokochać. — co
o mnie myśli! — I czy wogóle ja
siebie tak postawiłam, że może mnie
traktować jak pierwszego lepszego?

5

Żeby wiedział że inni ani wierzyć by nie mogli sobie pozwolić, choć ci i nw choć obchodziłam ich głęboko, ani na coś podobnego by się nie odważyli, toby się zdziwił pewno. —

Pozwalam mu siadać bliżej na kanapie przy mnie — w pewnym momencie wieczorem, i choć czuję czasem jak mi krew zaczyna burzyć się, i czuję zdenerwowanie i nerwowo zaczynam mówić — nie wiem czemu — pozwalam — O to jest wiem czemu, bo chcę spróbować wrażenie będzie jakie! Ale co ponieważ tłumiłam na niego — nich będzie ona. Ale już od pozwolonej punkt na ten postanowiłam —. Dość! Moja ciekawość jest zaspokojona — Widziałam ony jego — po pierwszym śnie — te zmiany w oczach o których słyszałam tyle. — Z ciemnych — w wrzących głębokich ocz... błyszczących zwykle

życiem i energią — zrobiły się dziwne
~~nar~~ bardzo blado-szare — drapieżne
jak u ~~[illegible]~~ orła — patrzące we mnie z
bezsilnym uporem — cała sieć żyłek
czerwonych pokryła białko — Mówił coś
szeptanie bez związku — o tem, że ma
instynkt do kradzieży — i że śnił mnie
wczoraj zbierającą złoto. W pas mnie
to przeszło — i wówczas dopiero dokładnie
zrozumiałam stan jego popędów.
Ale wogóle, to się u niego nic nie widziało
tylko bez tych oczu, które raz tylko aż takie
widziałam — ale już się przekonałam
że to nie specjalnie ja na niego tak
działam, ale wogóle i to — każda może
młoda kobieta. — Z Helą pozwala sobie
dużo i pocałował ją 2 razy onegdaj
w rękę. — Jak jestem teraz rada, że
kiedy na pożegnanie chciał to samo
ze mną zrobić, odciągnęłam
rękę w ostatniej! .

Za olumne jitem na to –, iżby ebać trochę uczucie oletrać ostatnią grę.., którą on może nawet w tym samym czasie powtórzyć z inną.
Mogłabym z nim pograć! Szalony jest na wszystko zdecydowany – oczy mu się palą – ogień i temperament krajczący.
Żeby tak koni parę ognistych – i ~~jechać~~ z nim "pomknąć" po drodze – w cudownym wieczór – zaczarowanych wozi pełen – –
Cudowne entourage – i gra wówczas może wyobrażam ile by to było rozkoszy!
Do zawrotu głowy – do szału –
Ale to byłoby, musiałoby być estetyczne i piękne, całością – w jednej harmonijnej akord – młodości, piękna, życia pełni – szalonej gry! Nie wszystkim tu zdaje mi się nigdy wygrane serce.
Bo tu nie ono grałoby główną rolę tylko mój zmysł estetyczny; wyobraźnia – i energia!

skupiona w nim i to pragnienie czegoś
pierwszego i szerokiego — pragnienie unoszenia
ust w puchowe wieczory —
Ale z gry tej nic — Prosi mi go — to, że
nie wiedy to wyróżnienia — ! — — —
Jeszcze jeden epizod stanął mi przed oczyma —
Graliśmy „Życie dla parady" po raz drugi.
~~Potem~~ Potem ubierała mnie panna Anna
do obrazu żywego „Wiara nadzieja i miłość"
Miałam być niby tą pierwszą. Byłam bez
spodniczki spodniej, okryta przezroczystą
na szpilkach poszpilkowana, i z przodu kawał
niebieskiego ~~materjał~~ batystu — dużo bardzo
dekolte stamowane złotym papierem
i na ramieniach do stanika też złote
pasy przypięte — na ręku z papieru
bransoletka i włosy rozpuszczone —
Wyglądałam dobrze. — Włosy tego
dnia bardzo puszyste i falujące —
podmalowane brwi i oczy, ukarminowane
ust — i dekolte wypudrowany —

ex

„marmurowe" Spojrzałam w lustro i widziałam przez wyraz twarzy, który u siebie lubię — trochy rozgadłkowy i czułam się jakbym w „szkocie".
W takich chwilach mogę zrobić głupstwo i nie liczę się z niczem. Dziwnie, ale zeszłam do garderoby na dół i usiadłam na krześle. — Pankiewicz był chyba mocno raptownie przyniósł lampę do mnie i mówił mi ciemnej gwałtownie żebym ~~się~~ zobaczył. W ~~[illegible]~~ czasy żebym pozwoliła mu poprawić ~~[illegible]~~ usta (nie pamiętam) tylko zauważyłam jego dziwny sposób mówienia, ~~potem~~ ~~raptem~~ — Znudzona jego nalega-niem. i trochę zirytowana, powiedziałam żeby mi dał pokój! — On odszedł. i siadł na schodkach prowadzących ~~do~~ na scenę naprzeciw mnie i milczał.
Ta przyszli panowie — Gierkowski, Michał Homan Piątkowski

i otoczyli mnie. Wyglądałam oczywiście nie-bardzo ewotliwie – Zdawałam sobie sprawę w tej chwili, że coś jest źle. – Poruszyłam się na krześle i o tem uczułam, że się prześcieradło odpięło w którymś miejscu, lewej bardziej że kawał jego leży już na podłodze. Było to z prawej strony. Jak teraz sobie przypominam, że Głóchowicz i Piętkowski nie musieli tego widzieć bo stali z lewej i naprzeciw, ale Michasi i Pankiewicz, szczególnie ten ostatni napewno widzieli; Iola była zdumiona „mojem zachowaniem" mówiła mi że noga, pończocha i majtki były widoczne z mniszczycowej prawej strony. Ja naturalnie o tem nie wiedziałam. Myślałam tylko z przerażeniem, jak wstanę kiedy trzeba będzie iść na scenę. ale nie myślałam ani chwili, że było aż tak źle. Czułam tylko że coś się dzieje – Ale pokrywałam

swobodnie śmiejąc się i żartując z panami
z Gierk. szczególniej. Chcieli mi z tego powodu
podnosić i obłapić; ale ja naturalnie
nie pozwoliłam. Piątkowski zaraz
z Pankiewiczem dostali jakąś książkę do
nabożeństwa z kieszeni, i Pankiewicz
zaczął czytać modlitwy wieczorne.
Naturalnie przerwałam mu na-
tychmiast. Na scenie nie było
nikogo do pomocy w tym obrazie
„na polowaniu" Tak rozdrażniona wyszłam
Ja znowu, en faisant bonne mine
au mauvais jeu — w duszy pra-
gnęłam, żeby to się prędzej skończyło
~~Frąc.~~ Panowie otoczyli mnie ciasnym
kołem i nie w sposób było iść
do pomocy naokoło. Przez chwilę
tu trzymałam się silnie ale
na wodzy czego! O mój Boże
jak mi teraz przykro!

Ale najgorzej było z panem Leonem — Tola mi opowiadała, że działo się z nim coś nieszczęśliwego. Obserwował mnie z początku widocznie nie wiedział czy ja to nie naumyślnie przypadkiem i świadomie robię? — Potem szalony temperament uniósł go zupełnie — Tola mi ~~opi~~ opowiedziała, że z przejmowania patrzyła na źrenice się oczy jego — dzikie, ~~że na mnie~~ na nosdrza latające, i na żyły nabrzmiałe na skroni i czole. — Toli podoba się jego żywiołowy temperament. — Potem z p. Leonem nie mówiliśmy ani słowa. Panna Anna pozwoliła mi wyjść na scenę, choć nie mam pojęcia jak ~~to~~ wyglądało z dołu! Ale mogło być okropnie. panna Anna mówiła że nic nie było. Czekałam rozkrzyżowana na ziemi czując że nieczystości wszystko ze mnie spada — ale teraz już — było po najgorszem!!

39

Podobno b. ładnie wyglądałam — lepiej niż za pierwszym razem — i kwiatów na mnie ślubnemi dnia rzucili — jak na ubogą. Cieszyło to mnie bardzo, jak z ciężkim szelestem spadały na mnie chłodne i ciężkie róże. podniosłam jedną i położyłam sobie na szyi — potem znowu jeszcze na mnie rzucano. Ale nie zebrałam ich nawet bo uciekłam czempiędzej i ubrałam się w szalenie — Panowie zerwali się przed garderobą żeby mi pomódz wstać — ale zaprotestowałam niezwykle energicznie. Teraz byle <u>za nic</u> nie została przy nich. Tak się to skończyło. —

Wracałam do domu pod ręką z Pankiewiczem, który coś tam plótł, czego nie starałam się nawet rozumieć. O tamtem nie zdawałam sprawy a w ogóle byłam zadowolona z siebie i z róż które mi rzucono

Po powrocie do domu — Mama Iwanowska
pod nogi rzuciła mi pęk kotylionji
a gdy zwiastowałam z tego w salonie
~~opowiadając~~ mówiąc Pani. że mi nawet
po powrocie kwiaty pod nogi rzucają,
on mi bardzo ładnym ruchem cisnął
swój wielki bukiet, który dostał
za śpiew — położył na dekolté —
Ach ja kwiatom z tego [illegible]
...

Siedzieliśmy potem do 4½ i Mama
ani ja nie mogła wyprawić P.
do domu. Gied. choć u Toli pogrz
eszony chciał już iść, ale ten, jak
rozkapryszony dzieciak ani rusz. —
Kiedyśmy się kładły i Tola opo-
wiedziała o wrażeniu jakie wywołała
na paniach — szczeg. na Po[illegible]-
[illegible] nie było przykro. Pocieszyli
mi jednak jak urzędy —
a najmniej Tola tem „et pluti [illegible]!

Choć zmartwiła mię jednak b., mimo, że P. — przypominał jej Brabkowskiego, podobał się a nie mnie z przykrością patrzyła. — Ciekawa jestem, jak też naprawdę w ich oczach jak się wtedy wydawałam i co sobie sądzili o mnie: No, ale na to pytanie nigdy nie otrzymam odpowiedzi.

— — — — — — —

2 Cały dzień się trochę zatarło wrażenie z tej awantury, która była po odjeździe onegdajszym panów. Ona mię upewnia i to niezamyślnie solita, ale żeby sobie pozwolić mówić na ty takiemu wstrętnemu Piątkowskiemu i pozwolić mu się rozwalać a samej stać i ręce wyciągać u gnu w łapki — na to trzeba nie mieć ani odrobiny ambicji i kobiecej przenikliwości. — Zwłaszcza

uwagę u stołowym pokoju że ten mniej-
więcej deseń: „że nie warto takiemu na-
chałowi jak Piotr pozwalać na coś podo-
bnego.” Z tego się zrobiła awanturę. Hela
ma mnie do zarzucenia. mnie odnośnie że
tego nie powiedziałam. Ale jakie mia-
łam to zrobić, kiedy taką u niej ochotę
do tej zabawy widziałam. No i Hela na-
turalnie do mnie żal czuje i wracała do
tej uwagi. — Nie lubię tej
Heli — Przyznaję jestem dla niej
często zła i niesprawiedliwa ale ona
mi strasznie działa na nerwy
krzykliwym głosem i całem zachowa-
niem swojem.
Ale dziś byłam dla niej dobra — —
~~chciał~~ chcę wreszcie napisać tamten
wieczór. Mamusia mnie robi o Helę
wyrzuty, co mnie naturalnie jeszcze
bardziej rozjątrza. przeciw niej.

Wogóle serwuje mnie jej stosunek do mnie ale zmieniony jun-jestem i godzina późna – zapewne 3 ie – Dziś napisałam jak za pierwszy raz – . . .
Postanowiłam sobie teraz na tamtem postawić punkt czyli nie igrać z ogniem, bo sama się poparzę (swoją ambicją i smak estetyczny)). zająć się nauką – i wyjść spokojnie. Czy mi się uda – nie wiem.

31 Lipca godzina 1sza w nocy.
Leżę sobie na łóżku i jeszcze noc prześpię w moim „apartamencie" a potem nie wiem, jak to będzie z moim dziennikiem – najlepiej pisze się pisze wieczorem! Dziś rano całkiem (wstałam po wczorajszem pisaniu o 12½ – popołudn.) przeniosłam moje manatki do Staszciowego pokoju. Urządziłam nawet trochę miło, a bursko, w saloni siły-ina było. Po lekcji z Helą leżałam – bo źle się czułam. Hela nic sobie – stosunek możliwie

uprzejmy z mojej strony. Jeśli i słyszę głos Pankiewicza. Okazuje się że są tu obaj z Piątkowskim. Wszyscy śpią — Tato w wannie, Hela nie wychodzi — Słowem natrafili na dom wymarły! Chodzą po pokojach i szukają żywego ducha.
Dziś stanowczo dla nich dzień feralny.
Przedewszystkiem nie podałem Piątkowskiemu ręki, bo nie raczył wstać na moje powitanie.
Pan Iwanowski zauważył że go to zmieszało, mojem zdaniem, ani trochę. Potem Mamusia przez Pankiewicza powiedziała, że dziwi się co to za szczególne zachowanie się tego pana — potem Hela nie podała mu ręki, potem ciocia w swoje opiekuńcze skrzydła Helę otuliła mówiąc (wyobraźcie sobie jakim głosem) „Hela nie z takich na które łatwo sieci zarzucić" — i t. d. w tym deseniu!
Sądzę że to była ostatnia jego wizyta.
Chyba już nigdy nie przyjdzie jako znajomy chyba za [illegible]. Choć nie wiem, mnie sobie nic z tego nie będzie robił — nie zdaje mi się, żeby miał dużo ambicji.

Co innego z Lesiem. Ten nie tego szukał. W moich
oczach to mu nie szkodzi. Chciałam dziś wypróbo-
wać niejako ostatnie moje z nim obchodzenie się
Wszakże mogło go ono uspokoić że zachowywa-
łam się jak dawniej — Miałam nowe pantofelki i
jasno-żółte pończochy — Wyglądało to nieco wy-
zywająco. Potem siedział koło mnie, jak tylko
mógł to zrobić — widziałam że zwrócił uwagę
na nogi moje — dawał się pojmować przesuwając
go lekko po pantofelku, albo po założonej
nodze na nogę mojem kolanie. Dość pięknie
się zachowywałam, czasem tylko ~~niechcący~~
odsuwałam się ukradkiem; — Wogóle poddawa-
łam się temu wrażeniu.
Jak ja się zepsułam! Przyznaję
przed sobą że mi to dziecinną przyje-
mności sprawiało. Takie oto siedzenie
z nim blizutko, szczególniej gdy czuję, że
to na niego silniej działać zaczyna.
Mam dzienne wrażenia — ciężko i lekkie
rozleniwienia — choć czuję życie płynące
nie kiedy po żyłach. Ale nie ~~[illegible]~~ być

Żebym miała zawsze głowę chłodną trochę, o nie.
Nawet tak znamiennych u mnie wypieków nie
~~dostaję~~ miewa". Ale z nim mi specjalnie to przyszło
nie więcej czystym innem na to pozwoliła.
Jest taki młody, przystojny i tyle ognia!
Dziś więc ~~musiałam~~ — chciałam go trochę
w ramki wziąć — i cały czas byłam „z góry"
czasem ironiczna; w ogóle mało słuchałam.. o ich
towarzystwo. Przyszła p. Anna; — próbowaliśmy
Łódką jechać ale zepsuta. — Pankiewicz ważył
mnie w ~~ma~~ naszym spożywczym sklepie.
Spadłam znowu z wagi na 3 funty nawet.
Piątkowski został nad jeziorem — my we
trójkę poszliśmy na spacer. Łykami na trakt
Sieniawski. — Rozmawialiśmy o tem i
owem. Uważam, że z pomiędzy nas dwóch
woli mnie i zaznacza to. — Ale na
dobitkę — powiedziałam mu — że „jednemu
się dostało, a drugi uszedł na sucho" —
To go ogromnie obeszło, nie myślałam
nawet że aż tak będzie mu to przykro
Cały czas myślał o tym,

Ai mi wstyd trochę chłopca, ale należało mu się to, za zachowanie się przy Kolacji kiedy zaglądał mi ciągle w dekolte (choć napewno mało mógł widzieć!!) i) — powiedziałam do Piętkowskiej, o tym że „choć panny dziś nie chcę to może później zechcę, niech to chłopca nie zostaje, ale na później!" Izka całowanie ręki w rękę. U za to złe b. jestem zła na niego. Jak śmiał tak powiedzieć! Ten się właśnie przekonałam, że nie szanuje mię ani odrobiny i nie obchodzę go wcale głębiej, boby sobie na to nie pozwolił. Odjechał, skwaszony, — ale będzie miał nauczkę.

Wogóle, miły był dziś bardzo. Co chwila dzieciak w nim przebijał — i tak z wyrzutem patrzył, kiedy im z p. Anną mówiły o tem właśnie. Bronił się że go tu za „stołu" uważają, że to niesłuszne!*

Ach! Jaka jestem zła, że opowiedział się ode mnie — zapytał wprost, czy ja czytałam Kult ciała!

Zła jestem na siebie, że mu nie skłamałam. Poco jemu ta wiadomość! P. Anni też niepotrzebnie powiedziałam o jego zachowaniu u nas. No, ale ani jednego ani drugiego już teraz nie odrobię!

Ciekawa jestem ~~czy~~ co oni teraz o nas mówią, czy wściekli się, czy dziwią. i czy się zjawią. t.j. czy p. Piątk. się zjawi.

P. Anna siedziała długo ze mną na ganku. Zwierzeń żadnych nie było. Miła z niej osóbka i podoba mi się jej sposób patrzenia na wiele rzeczy, śmieszy tylko i drażni jej niewieścieść w „Kulcie" dla Toli.

*) I tak doskonale czuła, że się „gania" że chce mu się bliziutko być przy niej; Dziś robił to subtelnie i pośredniczył chyba przenośnie. i czasem nawet pokornie choć wyraz ten z nim wcale nie pasuje.

np. Tańczył wstęga swoją. ~~mój~~ kant z moich pantofelków a potem podwoził do rąk. P. Anna to widziała, więc obróciłam w żart mówiąc mu że to brudno i ~~dostanie~~ ~~[illegible]~~ i b. niehygjenicznie

38.

Uważam, że dobrze pisać obecnie b. trudno, bo np. w moim tak dużo miejsca poświęciłam już analizowaniu mego stos. do Prak. — a wygląda, że nic innego mnie obecnie nie zajmuje. Strasznie jednostronnie i „ciasno” piszę o sobie. Marynia — główny cel mój i życia mego utożsamie — zarazem nie dałbym znać o sobie — dziwne.

— — — — — — — — — — —

1 Sierpnia.

Mam 16 lat — Czy żyłam? Czy czuję, że żyłam na świecie? Czy weszłam do pełni? Czy chwytałam puhar wina upajającego młodości miłości szczęścia?
Pomimo chęci wrażeń wydaję się bez nieznanym światem, zwykłym zwyczajnem, codziennem przeciętnem życiem młodej ~~niebieskiej~~ panny — i gdyby nie Marynia… ~~nazwałabym siebie — niegodną życia~~.
Marynia — ona jedna utrzymuje mnie w połowie fantazji mojej chwiej przez chwilę — uchyla nie

Barwny ~~cudowny~~ ogród bajki – kabalisty
pałac piękna – Chwile te miewam rzadko –
a jednak tak cudownej rozkoszy doznaję –
że pamiętać je będę długo potem, i wspominać
I po tęskni bo cudnej chwili smutno-chłodny
że długo mi już – czekać na drugą.
Skrzydła wy moje, fantazjo moja promienna
Czarowna bajeczna królewno moja – pieśni
Jak cudnie i dziwnie mówisz ty słowami
języków piękna – Jak czuję do głębi głos
Twój boski – rozkoszny – ... Cóżby było z
życiem prozy, gdzie jego cel, gdzie droga
gdybyś nie Ty – !
Wielbię Cię i kocham, kocham tak silnie
że życie bez ciebie smutkiem mi było –
marnym ~~by~~ wegetowaniem, tylko ~~egzystencją marną~~
Kocham za rozkosz, ubóstwiam cię
Piękno – ! Jedynym mi w życiu (wszystkim)
Ubóstwiane Ty ...
Kocham kwiaty i słońce, cud i czar
przyrody, śpiew ptaszyny i fujarki

(a nad wszystko
pastuszy grający po wsi nocy – i smutne
skrzypce – co jak skarga, zawsze jak skarga
duszy ludzkiej uwięzionej w ciele sła-
bem i nieszczęściom podległem, jak ciche
jej żalenie się za szczęściem i tęsknota
wieczna za pięknem nieskończonem
i doskonałem...
Skrzypce ponad wszystko ciągnęły mi duszę.
Co za cudowne, nieopisane wrażenie
gdy w duszę mi wejdą siłą pieśni, ~~[illegible]~~ –
Czuję że mię coś unosi – w strony nieznane
za szyby bram i w tkaniny wyjęte okiem,
w przejrzyste tkaniny kolorów przedziwnych.
i czuję jak nagle raptem anielska
gdzie nad sklepieniem kryształowem
z promieniami [illegible] – jak dach
ludzki ptak mięgnie po z. stabości,
z chorobą z nieszczęściem razem –
i ulatuje cudowny wyzwolony i
piękny, jak kwiat paproci rozkwita
listki czarodziejskie i sypie
blaskiem tysiącem złoto

Zbiór cały je porwała świecidełkiem. — Wtedy
Sylfy lekkie w zroszonej srebrną poświatą błyszczą-
cej trawie tańczą kołem lekuchnem, jak nawskróś
drga miłości głos — tej wiecznej — i ponad
wszystko silnej . . . . .
Ale to sztuka czysta mych wrażeń — które
opisać mi i opisać niepotrzebnem jest —
Muzyka — to mistycyzm —
Nie można jej tłomaczyć ludzkiem słowem
bo wyjdzie skonfundowana i niepodobna —
jak w portrecie ręką nieudolnego robionym
rysy te same a wyraz zupełnie inny i po-
dobieństwa żadnego.
Tłomaczyć muzykę słowem bo samo,
co chcieć wykonać: złapać tuman
~~mgły~~ nad parowem się włóczący, co
chcieć rosy kropelki na sznurek nanizać
Co promienie słońca w pudełku zamknąć.
Kocham cię muzyko — melodjo —
pieśni — ukochałam [illegible] głębie
i porywające piękno ~~jego~~ — dał
uczuć moc jej i siłę nieziemską,
ogród mistycznych kwiatów

42 Jej piękno, jej szczęście jej cud
pozwolił mi odczuć i rozumieć Bóg
dobry – ale klucza mi nie dał bezpo-
średnio, klucza mi tylko nie dał –
Z doliny głębokiej, prawdziwie z pa-
dołu płaczu patrzę na górę Parnasową
na górę wyniosłą królową – i nie
dozwolonem mi nigdy wejść ku szczyto-
wi jej gdzie są wybrani jej ulubieńcy –
Dał mi Bóg najlepsze serce którem
czuję, rozum którym objaśniam i
fantazję która umie mi w tworzyć
cudowne, ale talentu mi nie
dał. Ja Mu dziękuję i dzięki
niech będą stokrotne za to szczęście
i wzlotów których doznałam i
doznam jeszcze, za to co w sercu
mem mam – mój świat poezji
i piękna – Błagać będę Go
na kolanach chciałabym o te iskry
których tyle ludziom bez woli
i chcenia ich w prosi rzucił

by byli i uczeni kapłanami sztuki i słowa piękna ukazywali — Błagać byś Jej chciała o natchnienie wielkie i święte — o ogień silny i gorący — ale nie wzdrożono mi to widocć. On, Ojciec najlepszy i wie czego mi trzeba — Mocodawcy i żywodzi pracy mojej pobłogosławi zamonę — ale On, który może jeśli chce potęgą swoją postawić mnie na najwyższej piękna — każe mi powoli piąć się ku wszystkim — ~~[illegible]~~ i wyjść mi nie da na drogę całą. Niech wola Jego będzie — choć mam czasem żałobę, że duszy szczęścia i tego świata talent, iskry wieczne — już to na nic — a mnie skarbem by było najdroższym mam że dostanę ty iskry Boże — ale i teraz czuję że bo sprawiedliwa i znaczeni czas — nie łatwe…. A przecież wszystko — kocham o Boże muzykę którą Ty sam ukochał Hymnów słuchając anielskich i św. Cecylii organów — i nad wszystko tą już w życiu mieć obiecuję

Jej wieczny miłość i serce oddaj
Jej — poświęconej Panience Najświętszej
której jest sługą ~~[illegible]~~ — najpiękniejszą
Dawno już Maryi poświęciłam
siebie i wszystko moje i moje o niej
marzenia — W Jej ręce złożę i
Bogu najmilszemu oddaję i utracić
O! nie chcę życia mego przejść
marnie, a szczególniej nadobności
moich tych lat ciężkich a
pięknie mijających! Już nie mam —
wiele — połowa tylko została!
Najlepsza — ale poł-wa —
Kiedy czas uciekający szybko i
czuję niemoc swoją!
Leciałabym tak wysoko, tak
podniebnie! Skrzydeł — nie
widać ich z wysokości i wielko-
ści swej niepojętej Boże?
Dałeś skrzydełka wróblom szarym
i śpiewakom Twoim skowronkom.

dajesz jaskółce ~~???~~ i bocianowi — 22
tylko duszy mej nie dałeś ~~???~~ —
Chciałabym życia tym najlepszem się stać
być jasnym promieniem i siły i mych
~~być ich~~ czarować ich pięknem melodyi
prowadzić w świat zaczarowany — ale
czarodziejskiej pałeczki mi w ręce Panie
nie dałeś — nie dałeś skrzydeł
zaczarowanych — — .
Żyć chcę! Pełnią życia, pełnią
ust mojej duszy! Nie gnuśnieć,
nie spać, nie wegetować!
A gdy mi nie danem pić z mistycznego
kielicha wybranych —
~~???~~ kielichem wzniosłym estetycznej
miłości — pragnę kosztować; umoczyć
usta pragnę w ~~???~~ . Szczęście słodkiej
zacisznych pocałunków i cudownej
gry zmysł — Lecz bodaj to ziemię
dalekiem i niedościgłem — jak
pałac na szczycie góry — . . .

melodyi — miłosnej nuty

46.

Niedościgłem — bo ~~trudno~~ i dużo dni
zgodne i dziwnie dopasowane — trudno
zebrać tysiące w jeden takt z mojem
ciężkie i rozumiejące — trudno a taki
Nocki ukradnij . czas — by trwał długo,
by z kieliszka rozkosznym — wypłoś mi dopić
jak trudno snu nie prześnić, strony nie
przeciągnąć wszystkiej . . .
Nie wiem tym na drodze mej spotkać mogła
wiatr bić, wielki i promienny, jakiś sobie wy=
marzyłam w chwili mojej — marzę, i tu
radowanie się promyków — zamiast słońca
Wiejc o pięknie i pięknie — chce mi się
tylko umocnić w winie upajającym — nie
dopiję wypłaci, o nie, nie upiję się ~~I~~ nie strawy
gorzkiej — to serca, a to mnie wszystko — a
spróbować tak mi się bardzo chce . . .
Tak chce mi się mknąć wśród dróg w
powozie — hen w dal parą szybkonogich
koni — . . . Chce mi się na koniu ‡
wspaniałym gnać jak wicher — do odwiecznej
chwili, do wasza w ciszy, to odwaga

dumnie — i rozbrojenie…
Wiem, że nie wyglądam na taką — nie wiem nawet, że to ja jestem taką…, ale tak mi się staje…

Spędziłam dzień strasznie jak potworny i nic, ale się nie nudziłam wcale. p. Leonowa — czy postanowił nie przyjeżdżać potem, co mu powiedziałam? — — — — — — — — —

4 Sierpnia

Zasiadam znowu do mego pisania — choć dziś m. płotki — Wczoraj wysłałam długi na 12 stronicach do Toli — Opisałam jej awanturę z Rytkowskim i Gierkowskim i o jej — „wybranym" pisałam Łowskim i o Tośku, itp. — Ciekawam, czy napisze mi tak szczerze mile i długo, jak tego się od niej spodziewać mogę.

Zajmowałam się z Helą, gdy przyjechał p. Leon. I onegdajszych starań moich — ani wzmianki —; nastrój — wolni pesymistyczny, dni pozy i przesady. — niby to ma iść do okopów — w ogóle w takim usposobieniu, że wymowić z nim trudno

Potem padał taki ulewny deszcz, że nie mógł jechać do domu i nocował u nas.

Naturalnie od czasu do czasu atmosfera cieplejsza — siedzimy blisko, szukanie ręki — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wziął moją rękę i chciał pocałować ale nie pozwoliłam — Dokładnie widzę, że absolutnie nic z serca w to nie wkłada — poprostu, poddaje się chwili — mówił mi o swej narzeczonej (o której nie wiem) — chyba o Stefie nie mógł tego powiedzieć — Jestem tego przekonana — że kocha dotąd Stefę mocno — choć więcej zmysłami — ale u niego też niektóre prawdziwe — Chciał wydobyć ode mnie co wiem o tym [illegible] b. wojennie — ale mu otwarcie się przyznałam, że nic mu nie powiem. —

Ja dziś byłam w nastroju — podniecona ale chciało mi się — sama nie wiem czego grałam ściśle — poetyczne rzeczy — a potem wpadłam w [illegible] —

- Pierwszy - w raz - ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ gra w

tabla mnie nie zajęła — Przepracowałam
sporo, nie denerwuję się wcale. —
~~Dziś rano~~ — ~~[illegible]~~ —
Dziś rano koło 11tej wyjechał — p. Leon. —
Podziwiałam go trochę przed odjazdem — Lubię
wtedy patrzeć, jak się denerwuje chłopak —
Miał ze sobą wyprane jako zapłatę — cukierki
prosił mnie kilka razy, żebym wzięła —
ale nie zgadzałam się — zaczął wtedy roczy-
nać w rękę szpagaty, które mu przyniosłam
do zapakowania gazet i książek —
Pakuje społem w kuchni — gdy potem
zauważam krew na gazecie —; naturalnie
rozerżnął sobie palec — i krew zaczęła
coraz obficiej ściekać — — ~~[illegible]~~ mówię
mu: „b. rozumnie" i biegnę, o ile
poplamił cały mój pakiet. —
nareszcie przyniosłam mu jakiś kawałek
żeby sobie owinął — mówiąc go bolec
dość mocno, bo się dzisiaj uspokoił.
Na odjezdnem powiedział mi, że chciałby
ugryźć mnie !! No! typ.!

Wziąłem się dziś porządnie za Scherzo —
h moll — żeby zapamiętać się nauczyć!
Okropnie mało zrobiłam w ciągu lata!

5 Sierpnia Środa

Miewam chwile takie piękne i szczęścia
pełne, że nic dziwnego — gdy dla kontrastu
czasem życie bywa — smutkiem i
~~[illegible]~~ .... ostrem słowem
Miewam ~~chwile~~ takie gdy czuję skrzydła
u ramion — i ~~[illegible]~~ spożytkować moc
i ~~po~~pęd — coś więc dziwnego, że
dla kontrastu czasem życie pyta mnie
ukaże — taniecznym — ~~[illegible]~~ przyjmowi konieczności —
Mój Boże !! Czemu biorę tak
tragicznie i kajdanami nazywam
to co może być dla innych
koniecznem jest.
Tak! Wolę po jasnym wszystkiego
~~[illegible]~~! a mnie życie ściąga się
od tego w ramy ciasne i
wąskie!

Smutno mi było bez granic wczoraj
Smutno — jak nadto — Przez usta bliskiej
mnich — otrzymałam wyrok — wskazujący mi
zgoiłe i dziwaace" drogę obowiązku.'
"W oczy mi wróci się na stopy
coś z bólem wielkim... Moje moje złote tkanki marzeń?
Czytam ręką ciężką i ciemny biorąc nam
za skrzydła moje białe i lenico —
wonizyjące wypustowane, i ubijając je z ...
Cofnęłam się do najskrytszych głębi
ducha mego, stuliłam skrzydła moje
pokornie — by ręka ich tknąć nie śmiała!
Na — ducha każdego i książkowego
składano mierzonej wydziało! Jaki tak
jak wszyscy, jak my! Czyż ty i
ty twoje tęczy — nie wspominaj coś
innemu dobroczyńców i wychowawców
coś innemu rodzicom swojemu — Dość było
życia bez troski o jutro, bez
pracy zaciemniającej jasne ci polne
marzenia. Hej — bierz za taczkę

52

Ty leniwa, egoistko ; Postępuj
równo jak my w doskonałości ugaszenia
się z rezygnacją — ~~[illegible]~~ obojętnego
nego umami. Oburzające to życie
teraz — Już dość — myśmy ci dali -
daj teraz nam!
Bywa to zbyt tragicznie . . . 50.
Lecz czuję dziwnie dotkliwe ukłucia
och jak wszystkie użycia brutalności mnie
dotykają się romantycznego serca — najdelikatniejszych drgnień
Mój Boże! tak czuć ~~[illegible]~~ ptak wolny
podniebny gdy go ludzie do
klatki ciemnej i małej wsadzają -
skrzydlaty biedny więzień. ~~[illegible]~~
Walczy on ze wszystkich sił swoich
i udaje się czasem choć piórka
okrwawione rozsypać — ale uleciec
wolnym z rąk panów świata.
O! ja będę jak Ty — mała egoistko
i leniuszku — nie dam się póki
mi sił wystarczy — by mi zabrać
skrzydeł wolnych i [illegible]

snów pełną wesołością kojarzącą — żałaim
Ach jak kocham tę swobodę i wesołość
ach jak nienawidzę — ~~[illegible]~~ maski
srogiej a nieubłaganej nigdy, a która
nigdy nie mającej, a wyjątków nigdy
nie uznającej — jednostajnej maski
obowiązku.
Jak czuję się dziwnie ~~[illegible]~~ kwiatkowi
na łące, który do słońca tęskni i kielich zwraca
i kąpie się w słońca promieniach wstopionych.
I ptakowi małemu, który śpiewać tylko umie
i nie dba o jutro!
Czytam w tej chwili, — co tu dziś napisałam
czuję że niedokładnie odmalowałam ciężki stan duszy mojej — że to wygląda na
to — że nie uznaję obowiązków żadnych!
O, nie! Pracę lubię i nie chcę żyć
zbędnym kosztem — i pracować będę.
ale chcę to czynić nie z zimną i
jednostajną twarzą — ale lekko i
z sercem wesołym, nie tracąc z tem
widoku! celu życia mego — bo

środek tylko do jaknajlepszej egzystencji.
Nie chcę topić wszystkich marzeń i polotów
w szarzyźnie tej pracy, ale czerpać z
niej możność do dobrobytu ~~dla~~ drogi
nietylko dla siebie —
O żebym ja umiała dać córce mojej
poznać konieczność takiej pracy — jakże
czyniłabym to inaczej — delikatnie
i współczująco — nie zrywałabym jej
marzeń i rojeń — nie ukazywałabym
jej całej nagiej — prawdy walki
ludzkiej o byt — niech zostanie w blasku,
niech, kiedy może i potrafi, ściele
sobie pod nogi kobierce by ciernie ~~nie~~
nie raniły stóp — niech kiedy może
i potrafi stuli oczy jasną wiosny
tkanką — by chłód i ciemność
nie tłumiły jej pogody, niech
z weselem, ~~ze~~ uśmiechem schodzi
ze swoich ~~krajów~~ marzeń na ziemię
między ludzi — niech będzie im
rozweseleniem pociechą i promykiem

55
27

jasnym . . . –
Tak im pomyślnie chciałabym ja być dla
moich, dla tych co mię otaczają, taką atmo–
sferą radości, wesela chciałabym wokoło
siebie roztaczać – Chciałabym tym, którzy
wytęsk i są smutni bardzo – ukazywać
jasność, dobro i piękno życia – Tym
którzy nisko pochyleni pod brzemieniem
swojem dać zapomnieć o bolu i trwodze
o chleb – Chciałabym czarować tych,
o byt walczących, i tych co sobie wczesną
młodość, co sobie kęs chleba wydzierają –
co kwiat przez brata idą – Chciałabym
czarować ich pięknem muzyki –
potęgą melodji – by znaleźli w
duszy swej strunę pokrewną – zbudzili
dobro drzemiące – walki poniżające
zaprzestali –
Chciałabym by ludzie umiłowawszy
wolność – nikogo już w pęta nie
zakuwali – pozwalając żyć każdemu!
Ale na to samej trzeba mieć ten zasób
szczęścia i wesela, – który tak

pragnę by pozostał w sercu mojem –
Poco ukazywać zło i ohydy życia?
Czy nie lepiej dać im patrzeć na
cud przyrody na słońce i płomyki Boże! –
– – – – – – – – – – –

A dla mnie chcę czego innego. Ja czuję
to wyraźnie jak praktyczne zdania
najbliższych moich zdziwiają mi z
duszy te jej fantastyczne i za wysokie
i każą patrzeć na życie pod takim
kątem – pod jakim ono im się zafa-
mało. Czuję instynktownie tę
niechęć ich do tych wielkich moich
własnych światów, które na nic im
się zdają – . . . .
Daremnie! Pracować będę. Stanę, jak
i wy – Tylko czemu dziś to was
że ja która ponieważ lat 23 tak
mało żyłam, rwę się do życia
w jego piękne, miłości i rozkoszy
rzędy ukojenia i szczęścia
Upojenia mi trzeba i słodkie –

go, zaczętego — Za chwilę gdy 27 28
kiedy pić nie będzie wolno z kielicha
rozkosznego — kiedy pieścić i nie będzie
można z melodji dźwięcznej, kiedy ulecieć
nie będzie można w bajkowy kraj
piękna — ~~odd~~ oddam chętnie dzień
pracy ~~codzienny~~ — Ale tęsknić będę
za marzeniem — Jak pisał ku słońcu —
To darmo....
Może kiedyś przylatach. Zrani mnie życie
okrutne i nielitościwe, Może zapomnę o
muzyce, i głuchą będę na jej wezwanie,
może śmiać się będę z siebie takiej
jaką byłam — może...
Ale wtedy to życie tak smutnem będzie
i czarnem — że teraz już nie wiem
czy wyjdę tak.... Ale nikomu nie
będę skrzydeł ku niebu gnieść —
niech leci kto może i zaznam
może.
~~Zamiast spać w~~ Działałam cała ~~ma~~
rano kiedy nieśmiałe zamyśl
i śmiałe wyrzuty szarpały się na

mnie zewnątrz. Nawet Tadzio! Który
niby mnie kocha, mały jeszcze Tadzio
mię nie szczędził.
Słowa smagały mię jak batem — milczałam. Ciocia mi wymówiła mieszkanie.
Powiedziała że ojciec, były o swoich siłach
siła. — że to tylko dla rodziców robiła,
jeśli Rząd dawała mi mieszkanie i
tyle robiła dla mnie. Podziękowałam
jej spokojnie za dotychczasową jej
dla mnie pomoc, choć drżałam
cała i wszystkie nerwy miałam zaciśnięte.
Przewracałam karty „Biblii" i czytałam
dość uważnie ...
Wysłuchałam przypomnienia o wszystkich
dobrodziejstwach, które dla takiej nie —
wdzięcznej jak ja istoty robiono —
Teraz — chleb oddaj!!! Brzmi jak smutno...
A gdzież moja młodość? gdzie
dla siebie? Czy to co dotychczas
było — dość dla mnie — czy ten okres
już się zamyka na zawsze?

Nie kładłam się dziś. Wyszłam dziś cała
od ziemny i w ciemnej nocy przesiedziałam
pół godziny skulona w ogrodzie pokrytym
i chłodnym. Patrzyłam w ciemną dal i
na sylwetki drzew smutno szumiących – i
dusza mi zmartwiała; tak musi być
po środku zmiecionym....
Chciałam nie wracać wcale – ale zmęczenie
okropne zaczęło brać górę – czułam zupełne
odrętwienie – i wróciłam; cicho bez szelestu.
Była 2ga w nocy.
Dziś naturalnie nastrój okropny – usta
mi się nie chcą do uśmiechu składać –
Głowa mnie boli bardzo. Muzyka mię koi
i stoi najlepszem lekarstwem. Gdyby nie ona!
Dawnobym tak stała na rozdrożu bez celu
życia, jak inne moje koleżanki –
I czuła jego pustkę i nicość!
Mamunia mnie obserwuje z pod oka
całowała mnie serdecznie i pieściła
tym się nie smuciła – Siedziałam
jak pierwej, nieruchoma, nie oka-

60

zyje żadnego wzruszenia, jak i wtedy kiedy mi wyrzucała mój egoizm i niewdzięczność. Dziwne, i niezrozumiałe dla mnie, ale pocałunki Mamy teraz naprzykrzy w ogóle szczególnie — tak mi się przykre że aż się wzdrygam! Nie mogę tego pojąć! Ale teraz okropne uczucie mię opanowuje, jakby wstręt, (do pocałunków tylko) każdy jej pocałunek czuję gorzki, najwstrętniejszy a ja?, aż ciarki mi po skórze przechodzą! Tak było i dziś. Mój Boże, co to znaczy? Ja pamiętam to od lat najmłodszych! Wówczas ze strachem myślałam o pożegnaniu, gdy jechała na grzyby.

I tak to mię dręczy okropnie, że dziś gotowa byłam uciec ze złości i zniecierpliwienia. Nawet Mamę w rękę nie pocałowałam. Dziwna niezrozumiała rzecz; bo przecie Mamę naprawdę kocham bardzo!! Tylko niech mnie tak nie całuje! —

Przypominałam sobie, że czasem Jadzia
w taki sam sposób mnie całuje – wówczas
po prostu odpychałam ją i
Była p. Anna – trochę oderwała mnie od
smutnych myśli moich. Do Cioci nie mówię
już. Może to i lepiej. Zacznę żyć
pełniej. Trzeba będzie obmyśleć jak się
urządzić. Już o tem Cioci nie wspomnę, chyba
sama zacznie, a choćby i odwołała
swoje słowa, ja już nie wrócę...
I nie martwię się tem, bo myślę, że
niema tego złego, coby na dobre nie wyszło!

7 Sierpnia Piątek godz. 11 1/2 noc.
Ciocia dziś przy rannej herbacie, kiedy
zostałyśmy same, odwołała swoje słowa –
„Chciała mnie tylko zmusić wziąć miejsce tu
nauczycielki polskiego. a zresztą, rok teraz
ciężki, więc, niech mieszkamy razem, i.t.d.
Odpowiedziałam że lepiej niech tak
już zostanie, jak zdecydowała onegdaj.
że się nie gniewam o to wcale i
uznaję racje słuszne – Wogóle to

przemowa miała charakter więcej serdeczny
i nawet przepraszający za ostrość słów.
Mamusia też mnie całowała serdecznie,
wydaje mi się smutną – zapewne nie
wie o ułaskawieniu Cioci.
Mówiłam dziś o tem z Tadziem, w drodze
do Rosaków. On jeden z dzieci, i
mnie rozumie i odczuwa, nie wysilałam
chodziłam z nim pieszo, żeby u p. Bu-
trymów poprosić siodła damskiego.
Tak się złożyło że z nimi nie mówiłam,
Tylko p. Moyia obiecała pomówić sama
jutro. Nie wiem czy dostanę, a
chciałabym bardzo jeździć konno, wszak
to moje „marzenie" od wielu lat.
W każdym razie nie najeżdżę się bo
już koniec lata, a przytem i wojna
może zmusić do prędszego wyniesie-
nia się stąd. Dziś już 2 roty przyszły
a mają być i Kozacy.
Kowno wzięte — sunie 14 [illegible] —
nieprzyjacielskie wojsko.

Wojna jeńcza okrutna tyle nas nie dosięgła, nie zapaliła nam dachów nad głowami, nie zcięła krwi w żyłach okropnym widokiem ~~Rząd~~ ~~tego~~ nie ~~pozrzuciła~~ się w mozoły trzykrotnie kongresach - I groźne jej widmo nie nasunęło się jeńcza blisko. Może „jeńcza" bo myślę, że nas to dosięgnie - że przyjdzie czas, kiedy i nas spotka los innym podobny. Póki co - jeńcza strachu nie uczuwam.

Tymczasem staram się nie myśleć o tym, odsuwam od siebie możność słuchania o tych okropnościach - żyję teraźniejszością, z dnia na dzień ..:-

Poznałam dziś w Piesakach młodego pana Bohdana Budzyma, który mocno mi się nie podobał. Antypatyczny.

7go kwietn 1[?]9.mcy - Dziś jeździliśmy na „szczepienie" w tej racji że Piętk. i Pank. zostawili konia i linijkę - a sami wyjechali na kolej - Jeździłam po p. Annę sama - ; powoziłam ; miałam

64. trochę tej miłej tremy kiedy wyjeżdżała
tam, bo Tato nastraszył, że koń niespo-
kojny –, ale zupełnie szczęśliwie było [illegible]
Lubię bardzo zrobić trochę coś ekscentrycznego
sprawia mi to przyjemność. – nawet kiedy
widzę głębokie zgorszenie oglądające się
na mnie. Lubię [illegible] się [illegible] mi
„Hum". Niespodziani panowie przyjechali;
mieli jutro. Dobrze dziś się bawiłam
Moszko Swindelman widocznie nie wszedł bardzo
do serca tamtych synówek, bo był dziś
na herbacie, ale za to zupełnie correct.
Postanowiłam trochę podrażnić pana Leona
i manewrowałam tak, żeby nie mógł
ze mną rozmawiać. Wcisnął się na poręcz
kanapy koło mnie i Piętkowskiego choć od
strony p. Anny było dużo wolnego miejsca
nareszcie „niech się pani posunie"
Zrobiłam mu miejsce i w tej chwili
wstałam i poszłam ku fortepianowi
i rozmawiałam z Piętk. Po niejakim czasie
wstał się i przyszedł do mnie; ale

znowu wyprawiłam go do p. Anny
Z przyjemnością patrzyłam na grę jego
twarzy — denerwował się i stoicił w duszy
i sądzę, że ucieszyłby mnie z przyjemno-
ścią. Jak dobrze dziś go określiła p. Anna
że on „chce się podobać" To prawda.
Że chce się ogólnie podobać —
Czułam, że traci cierpliwość i cierpliwości
ale do końca wytrzymałam go dziś na
„podległości bata" Jak mi ciekawe, co on
sobie teraz myśli? Czy go to obchodzi
tak jakbym chciała? Z pewnością nie.
Denerwowało go tylko, że dziś nie pozwalam
mu na nic i nie zwracam na niego
uwagi. W każdym razie dziś bawiłam się
nieźle — obserwując jego [illegible]
Zdaje mi się, że p. Anna tego nie uważała.
Wogóle przenikliwością zbytnią się nie odznacza
Zdaje mi się, że jej łatwo-co wmówić.
A Zdaje mi się, że brała zalotną mo-
netę „nadskakiwania" p. Leona. Który,
jak mi się przyznała, nawet

ratować ją „długo bardzo" w ryłę na przeproszenie. Wmawiałam jej że p. chodzi b. o jej zdanie – przez pół nieciekawa. Wogóle działa na nią jego zachowanie się.

10 Sierpnia.

Pogoda okropna, usposobienie fatalne, czuję się b. źle – fizycznie, bo moralnie, to nie tylko nudno – Przez parę dni ostatnich nie pisałam ale trochę się zawsze zebrało. Przedewszystkiem siodło mam obiecane, skoro tylko p. Butrym stary przyjedzie. Ogromnie mię to ucieszyło, bo myślałam, że nic z tego nie będzie. – Oddałam sprawę w ręce p. Marji Puchalskowskiej, ale ostatnio, że szczerze mi przyrzekła pomóc. I nie omyliłam się; rada jestem że nie doznałam odmowy. Naturalnie wiele nie najeżdżę, bo już 10[ty]! Dowiedziałam się od p. M. że wiadać było w widowni 16 Lipca Tolę i Gieckowiną w czarnej parze. Stało się b. źle. Ciemna Tola, taka zwykle ostrożna, teraz tak o tym zapomniała!! Sądzę, że ogólny „wolnomyślny" nastrój wpływa wpływa

Między ściany a kiedyś była wolna miejsce, i widać było Tolę przejętą, z nieprzemocowanemi od „żywego obrazu" włosami, na ręku Giertowiczena. Że o u nie pamiętał w tej chwili o ostrożności, to się nie dziwię. Ale Tola! Zapraszano ją do swacki - Bielskiej - którą to ona tak zrobiła. W dodatku wie to już Mama i p. Anna. - Źle zrobiłam, że im to powiedziałam. szczególniej Mamie! A p. Annie powiedziałam dlatego, że ona była świadkiem, jak mi Tola mówiła o mojem niefortunnym ubiorze jako „Cioci" z Włoch. Sama mi zwróciła uwagę, a z nią okazało się gorzej daleko, bo wiedziało to publiczność, a ja byłam w „naszem" kółku, i było to bez mej woli, a u niej naumyślnie. Naturalnie, że jej spinki w kurczakach przepadła od mnie i dalej, ale ona nie zrobi z tego mnie nie zrobić bo ta nigdy nie wróci. Dowiedziałam się wczoraj od p. Anny rzecz - której nigdy nie mogłam przypuścić. Oto Wiktorostwo [illegible]

dom Zosi i Toli! No, piękny przykład ambicji biaberskiej! Niema co mówić. Niby obrazili się za to że Tola im nic po wyjściu nie napisała. A Zosia, że napisała nie tak jak chcieli. p. Charłkowa płakała bardzo. Biedna! Tyle miała nieszczęścia a i to jeszcze spada na nią. Tola - taka dumna nigdy już do brata nie przyjdzie. I tak liczyła się zawsze z niemi jak z obcemi! W tych czasach, kiedy obcy ludzie przyjmują uciekających, p. Wiktor - nie zgodził się przyjąć do swego domu siostry. B. brzydko, wprost nie do uwierzenia! Sądzę że to głównie sprawa jego żony. I takie młode stworzenie - żeby ubiła tyle złego! Ciągle podobno mówi się i dokucza mężowi swoją miłością. Ale i on widocznie zawojować się dał. p. Anna okropnie zmartwiona, i słusznie. Głównie chodzi jej o Tolę, a mnie tu i o nią, i w ogóle o ten fakt. Żeby przyznawać

się do takich myśli. Sądzę, że jednak p. Wikt. 69
to pewno zrobi. Ale list do Joli o tem już 34
wysłany. Miałam list od niej — czuje się słaba
i nie przeczuwa miłej niespodzianki od kocha-
jącego braciszka. Czuję żywą antypatję do tej —
ślamazarnej i nikogo nie lubiącej dzieci.
P. Anna lubi mnie coraz więcej; wczoraj
czułam to szczególniej — kiedy leżałam oparta
o jej ramię na kanapce wieczorem.—
Ona podejrzewa mnie, że ~~jestem~~ czuję bardzo wielką
sympatję do Pankiewicza. Zdradza się z
tem, naprowadzając na niego rozmowy i
starając się mnie wybadać.
Sama wiem że jestem niem zajęta, ale
jej tegobym nigdy nie powiedziała, bo
zaraz zrozumiałaby to zupełnie fałszywie.
Interesuje mnie, jak się zakończy nasza
znajomość? I wogóle interesuje mnie on
jako typ; teraz p.P. nie był już
dni 3. więc chciałabym ~~go widzieć~~
żeby był dziś — i chciałabym wiedzieć, dla
czego nie przyjeżdżał? Czy dlatego,
że teraz mu trudno wyjeżdżać, bo

Jego zwierzchnik, p. Stakatto wrócił, więc
dla tego że sama nie chce. Wczoraj
był u Styś. a p. Stakatty. Powiedziała mi to
p. Anna i tak z pod oka mnie obserwowała
jakie to wrażenie na mnie zrobi!
Ona nic nie wie o tym, że on się kochał
w Steni i kocha mojem zdaniem
dotychczas.
Miałam pocztówkę od Mani Rog. ~~[illegible]~~
będzie koło 12-go w Głębokiem i pyta czy
„nie sprawi mi to przykrości" jeśli do
mnie na parę dni zajedzie. Ton
jej sposób pisania irytował mnie zawsze.
Nie odpowiadałam jej na jej listy
i pocztówki. Nie widzę nic już
wspólnego z nią. Odpisałam dopiero
teraz, na ostatnią że „z największą
przyjemnością i radością"! Znów
fałsz. B- ani jednego, ani drugie-
go nie czuję. Co my możemy mieć
ze sobą za ~~stosunki~~? serdeczny
stosunek?

Z przykrością ukazam że wcale nie pragnę jej przyjazdu.
W tej chwili musiałam przerwać — bo przyszedł „Lui". Ale jakiś był niemożliwy. Wprawił mię w najgorszy pod słońcem humor. Chwytał mię ciągle za ręce; nie przysuwał się niemożliwie blisko, sam uważał i pytał ciągle czy nie dostanie odemnie „po uchu". Powiedziałam że nie mam zwyczaju, że uważam że słowa powinny działać a nie takie ostateczny środek jak bicie. Wogóle zostawił dziś okropne wrażenie właśnie tego odnoszenia się do mnie „bez szacunku". Zniechęca mię to samo ogromnie do niego, ponieważ, że wtedy, jak się zaczyna „rozgniewać" i oczy mu się zmieniają.
Dokuczył mi on! I zła byłam niemożliwie). Bierze buhalteryę magazynu, więc objaśniałam mu dziś księgi, ale on

72 Właściwie był dziś usposobiony do „flirtu" i nic nie mówił na to, co mu mówiłam.
Tak jeść jaja, a potem cukierki (mam b. dobre), i potem ogród flirtować z Alą i grać w karty czy pchełki.

13 Sierpnia –
Przeglądałam dziś moje wiersze pisane przed panem Flaty... naogół dobre, mojem zdaniem, zdaniem zarozumiałej i słabej – Tadzio niemi zachwycony; prosił, żebym mu dała te wiersze i pisma jakiem co Wilnie. Naturalnie cały on teraz do Wilna jedzie, ale zamierzam nie dawać; tylko wszyscie „myśli sobie, że mogłabym pisać". Nie wiem, co temu na przeszkodzie stoi? (może braku talentu) Chyba jakieś lenistwo moje; i to przekonanie, że tyle mamy „wierszoróbców". Ale zgody że charakter mój wszyscie – bo chce

rakter osoby, która na świecie musiała - 73
by drogą artystyczną obrać! Naprawdę! Tyle 36
jest we mnie tej nonszalancji, nieporządku,
nie dbania o jutro, tyle umiłowania do
wyższych drog, taki wstręt do codziennej
szarzyzny! - Sympatycznie patrzą na moje
własne, a poezji zukiewsky ubrane wyżyli ...
Widziałam dziś fot. p. Wandy, Buszkiewiczowej, a
ciekawszej, mniejszej u nas mającej - lat
29. - kiedy miała lat 18. - Żadnego
podobieństwa z obecną! Tam roześmiana
blondynka, (naturalna moim) usta rozchylone
pustotą i marzeniem o przyszłem szczęściu,
pełne, dojrzałe - ciepła karnacja szyi
ptrzącej - pełnej - Na ramionach były
czarne aksamitki, dekolte dość bardzo.
Inteligencja świetna w oczach figlarnych
czarnych ładnie oprawnych. - I westchnęłam
do niej z uczuć słowami, ułożyłam
się moje:
Czy ty wiesz, ptaku mój
Że z tej się ludzkich można ulatywać
Że cierniem krwawym mocarów skronie
W złotej koronie

74.

Myślim, że ludzi całego świata
Poruś miłości jasny opłatek
Że nikt nie płacze na naszej ziemi
Znani gonkiem[?]
Śmiech twój kaskadą srebrzystą leci
Z usteczek twoich, z ustek kochali
Czy ty nie słyszysz?... U życia zamieci
Serce się żali...

A teraz? To szczupła, smutna, sfeptycznie na świat patrząca panna; której już żadna tkanka marzenia młodzieńczego nie utka się nigdy. Porozrywane sny nie ulegą się, jak ptaki zranione nie wzlecą ku słońcu. Mój Boże czyż ty – życie mogłeś ze mną to samo zrobić? Czy nie tydzy należała do twych ulubieńców?
A Wanda mówi – że „kult ciała" jest wstrętny, choć „Sienkiewicz napisany – że to rzeczy świeższe niż świeży samo. Że te sceny w książce

45
37

tej bo rozpusta najokropniejsza! Jeśli ona tak znajduje ... ona, która „realnie" się patrzy na takie rzeczy jak „miłość i ideały"! Przykro mi niezmiernie.....
Zaglądam wgłąb duszy mej i widzę, że rozpustną jestem do kości... Jad ten przeżarł mi już wszystko i uczynił niewrażliwą! Co prawda, że czytałam to już wiedząc naprzód wszystko... ale – widocznie czułam ważko, prędzej ciekawość! Twierdzę, mię obuchem „Moc ciał" niż „Kult ciała" I kiedy pierwsze nauczyła bodaj gorszą z książek – ... rozczarowałam się mimowoli nad stanem swej duszy! Już nie wrócę nigdy sobie jasności i niewinności dziecięcej. Pewien mąż nie dał tego czytać 40 letniej żonie! bojąc się wrażenia; a ja? Ja, która z przeszłym jesieni roku, gdy mi Tola o tej książce mówiła, cieszyłam się że jej nie będę mogła przeczytać, bo jej nie ma – teraz, odwrotnie, w tym roku wzięłam i z lekkim dreszczykiem

Czytałam. Podobało mi się dużo - tylko ~~na~~ sceny gdzie Hanka naga leży
pasiły mnie najrzetelniej; w tym, że nie widzę tu takiego cudu - piękności - i nie rozumiem, czemu to mu tak
[illegible] opracowało. Ale może za rok, jeżeli się poznam na tej - piękny dwudu
i już ~~[illegible]~~ takie rzeczy pociągać mnie będą.
Smutno mi, że niebacznie pozwoliłam
ś nieśmy [illegible] mojej duchowej moralnej sukienki - wybrudzić na zawsze; bo takich rzeczy się nie odmyje bez śladu
nigdy. Oddałam się pod opiekę
~~[illegible]~~ Matce Najświętszej, żeby mnie ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nie odtrącała od siebie i na pastwę szatanu nie wydała. Niech
nie zamykam oczu na okropność
występku. I tak jestem jak łódź
dobrowolnie na falach płynąca!
Żadnego steru, żadnej pracy nad
sobą! I to już od lat 2ch, 3ch!

Był dziś p. Pankiewicz. Pisaliśmy we dwójkę książki magazynowe. Naturalnie bliziutko siedzimy, ale teraz było zupełnie niewinnie. Jestem 6. str. Sama naumyślnie nie uchylałam się i ~~[illegible]~~ moja często bardzo była ~~k~~ koło niego zupełnie. Ale ani słówka — zupełnie ~~[illegible]~~ tylko o książkach, rozmowa. Raz tylko mocno ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przycisnął do ręki koło łokcia i przez bluzkę poczułam gorąco — Pocałował mnie w rękę na pożegnanie i z pod oka obserwował wrażenie. Jutro ma tu być na dłużej. Chciałabym coś wytworzyć, ciekawość jakąś sytuację i moje jutro go rozedrzeam. Chcę popatrzeć na oczy jego, kiedy — przez mu grać zacznie — Ot, ciekawość wrażeń. Jaka ja jestem zepsuta! Mój Boże!

Wa Hela też lubię dziatać" Czuję zadowolenie gdy widzę "jak się mieni i zaczyna nerwować, gdy z nią „flirtuję".

Bawi to mnie równie!
Takie przesunięcie ręką po ramieniu, po włosach, dotknięcie niby niechcący – i już mam zabawy.
Czasem lubię jej przykrość robić – bo wówczas nie tylko mnie ani słówka nie odpowie niegrzecznego, ale spojrzy na mnie oczyma „zranionej Łani" ale traci humor i nos na kwintę okazuje niemożе. Ale przeprasza się sama bo nie zwracam na to uwagi.

16 Sierpnia. Niedziela

Nie wiem co zrobić, kiedy wyjeżdżać z Głębokiego! Podobno niemożebnie będzie potem jechać! Chciałabym zostać do 28go ale nie wiem, czy nie będę zmuszona wcześniej pożegnać mój gród rodzinny. – Sama nie wiem, jak robić! Ale co tam! głupstwo. teraz lepiej pomyśleć o czemś przyjemniejszem jeżeli choć przyjemniej nie utrudzającem głowy. 15go i 16go święta. Spostrzegam w sobie miłe początki pobożności i już ani na kazaniu ani na suplikacyi, ani na mojém ulubionem

przepięknem Ave maris stella. Była dziś przyniga ale ja na "ścisk[ani]e głowy" nie poszłam. Dwa dni ostatnie był p. Leon. Sytuacja ta sama, mnie trochę przykro; kilka pocałunków mocnych i długich. — Ja naturalnie nic z zewnętrznego spokoju nie tracę i umiejąc się swobodnie patrzeć mu w oczy. — On zdaje mi się, przeciwnie. Korzystaniając nas troje zawsze samych, nawet Tadzio nie zawsze nam asystuje. Aż mnie to czasem dziwi. No, ale widocznie Mama jest pewna że nic „schoking" nie będzie.
P. Anna — przyjdzie wyjeżdżać; namawia, że bym razem z nią jechać. — Ona jest zdania, że Leonowi chodzi o to, żeby Monbo nie bywał u nas; ma to być niby od tego wieczora, kiedy „flirtowałam" z Pietrkowskim! Rzeczywiście, siedziałam i siedziałam doskonale... co się wtedy działo z Pankiewiczem; ale powinno to nie szkodzić żeby mu chodziło — specjalnie żebym nie widywała się z Pietrkowskim. Sądzę tak dlatego, że uważam, że w

w stosunku p. Leona do mnie jak to widzę zawsze — uczucie nie gra roli; tylko jego „chęć podobania się" i ambicja być pierwszym i moc tracę wszystko — czasem.
p. Anna znajduje także, że Tola woli mnie niż Paulinkę. Słowem, choć nie mogę zawsze jej wierzyć, ale chciałabym żeby było tak jak ona mówi. — — — — — — — — — — —

17 Sierpnia.

Dziś — znowu — byliśmy od rana razem z p. Pankiewiczem — wszystkiego było po trochu i flirtu, i całowania rączek i poważnej rozmowy — z jego strony naturalnie wywnętrzania się. Po obiedzie specjalnie byłam w nastroju mocno „frivole". Dokazywałam z Tadziem jak wariatka, kiedy zobaczyłam że znowu p. Leon zjawia się. Teraz zmieniłam i z nim pertraktowanie i byłam szalenie wesoła. Chwycił mnie na pożegnanie za kraweik przy mojej czerwono-białej bluzce, ponieważ ... nie wiem dla

... przekroczyła

czego nie podawałam mu ręki. Za to nie podałam mu wcale ręki na pożegnanie, choć nalegał mnie o to okropnie; Ale też rozwałkowałam się dziś wszystkowo. Jak już dawno o tem mówiłam — jestem b. zła! Pierwszy ten raz ~~po~~ „taki sposób jestem z wyjściem"
. Wogóle ze swej dawnej „nieprzystępności", dużo dziś bardzo ustąpiłam.
A to wszystko robię z ciekawości i z ~~[illegible]~~ pragnienia wrażeń. ~~Gdyby i pocałować~~ Czasami nawet zdaje mi się że pozwoliłabym na pocałunek, byle bym wiedziała że „strona przeciwna" jest nagnana do b. wysokiej temperatury i że to prawdziwy będzie pocałunek. Chciałabym te wrażenia przeżyć; ciekawam bardzo, jak to się kiedy czuć i tadki zawrót głowy; ~~[illegible]~~ podobno — będzie to podobne iskrze elektrycznej — który dreszczem rozkoszy przechodzi przez ciało. Czyż mam nigdy nie doznać tego wrażenia!
Taki jestem brat sprzedaj; dawniej w najbardziej swobodnych ~~[illegible]~~ marzeniach

wstąpiłam w możliwości stworzenia, nawet tego jaki obecnie jest. Wiedziałam od lat dziecinnych, że byłam małą, brzydką, i żaden mężczyzna mnie nigdy nie pokocha! Marzyłam wówczas tylko, żeby ktoś mnie jeden ......
Nigdy jednak ~~o~~ małżeństwie nie śniłam jak o zaczarowanym ogrodzie! Z tego jestem z siebie zadowoloną! Jakie wydaje mi się smutnym i godnym litości los kobiet brzydkich i nieinteresujących, albo też całkiem pozbawionych kobiecości i temperamentu; tych na które mężczyźni tak obojętnie patrzą — i nie widzą „kobiety“. A to nie dlatego, że to dla mnie było by „Trutką“ ale dlatego, że moja ambicja, moja miłość własna ~~tego~~ o ~~[illegible]~~, zainteresowania, sympatji, uczucia wszystkich, kołatu, miłości — przygniotły dla siebie.
Oto, oblicza usta do kiełków czasem umocniły je w słodkim winie

czuć na swych ustach drugie — już wtedy
aż do utraty zmysłów, czuć drżenie słodkie
i krew gorącą – jak wrze! — Objęcia szalone
a bezpamiętne, twardy, i szał! Przeżyć
tę całą skalę uczuć – od gorących ust męskich
na ręce złożonych, do najwyższego uczepienia
nerwów, do chwili, gdy druga strona całą
wolę, wszystkimi siłami stara się usta odrywać
od kielichów rozkoszy; ale zapóźno! Już
silniejszy ponad to szał – nie brutalnej siły
Boże, ale szał mocny a upojny — cała
zmysłów rozpętana muzyka, obejmuje,
obejmuje, każe się ramionom
zaplecić w uścisk bezpamiętny — a
ostrożnie ratować sukienkę — ... ręce.
włosy, i drugie usta — gorące (i tęsknie)
P. Anna przed chwilą wyszła. Otrzymałam
od niej na pamiątkę b. ładny
obrazek „Bajki" Rocińskiego...

18 Sierpnia. P. Anna miała dziś o 8mej wyjechać. Miałam ją przeprowadzać, ale sama nie wiem dlaczego, bo, mało dbam o nią. – Ale dziś taki deszcz, że to mnie uwolniło od towarzyszenia jej do o 14 wiorst odległej stacji. Wzięła mój adres, a ja tylko teraz przypominam sobie, że nie spytałam ją wcale o jej. Niezadowolona jestem z siebie, że nie zaczęłam jej wpisać wiersz który tak lubię bo jest moją dewizą – od mojej kochanej ś-p. Maryli – ten sam, który jest wypisany na Iszej karcie tego dzienniczka –; ale tak o to prosiła. Dziś naturalnie ciągle mnie całowała i przytulała; przytem, jak zwykle, lubi całować w usta – (no, namiętna dziewczyna!) i kiedy, że sprawia jej to przyjemność – jak i to, kiedy leżąc naprzód na kanapie kładzie jej głowę na zaniej. Lubi mnie widocznie-tego, ale sądzę, że w tym gra wielką rolę, że ona wie o tem, jak

mnie Tola lubi, że mi o dobrym stosunku z Paulinką, no i z tem Paskiewicza też jej daje do myślenia. Otrzymałam i odpisałam dziś na list Irmie mojej. — Nie wiem czemu, ale zaczynam to uważać, że ona ze mną nie jest taką, jaką jest „we środku." Nie posądzam jej. to wcale, że z innemi jest lepszą, o nie. Może nawet ona to bezwiednie robi; ale, z każdym razie, ja jej uważam, za inną, niż mi się zdaje z listu, ostatniego naprzykład. — Czyżby sądziła, że ja jej nie rozumiem? Ten dziennik, który mam zamiar jej przeczytać, i piszę dlatego, żeby ona wiedziała jaką jestem, — ten dziennik w takim razie nigdy się w jej ręce nie dostanie — bo ja tylko mogę zniesć — dać in szczerość. Czy ona nie wie, nie widzi w sobie tego, co ja w niej odczuwam? Czy nie lubi siebie analizować? — Mnie się zdaje, przeciwnie. W moich oczach, jest w niej to samo

pragnienie czuć „życie" ~~w~~ jest ciekawość pełsca wrażeń mocnych i nowych, jest cały rozpęd i siła młodych a ciekawych mężczyzn krwi, – i odczuwam u niej to przeczulenie zmysłów, – które pomogą odczuć pełnię „słodkiego wina" I widzę w jej oczach palących się tę niepokojność i oczekiwanie, i w jej ambitnej nadzwyczaj naturze walkę z tem, aby pierwszego kroku nawet samej nie zrobić – kiedy się tak chce przeżyć silne jakieś wrażenia. Boryka się okropnie zdradzając – zmysłowa się i zarazem niedowierzająca i uleki – giętna – Czuję patrząc w nie, jak siłą woli i ambicji hamuje swój „temperament," który posiada w dużym b. stopniu. Tak Irma moja był kochana i jedyna – należąca do natur zmysłowych i nic już na to nie poradzi. – Kocham Cię bardzo, bardzo, i ~~tej~~ ziemy

już postanawiam tobie ściślej zadzierz-
gnąć węzeł, któregoby nic nie rozerwało! Przy-
jaźń to przecie taka rzadka rzecz na świecie. Mu-
simy ją obie b. cenić — . Ciekawa jestem,
jak przyjmie mój list. a przytym powtórnie
proszę ją o pisanie dziennika? Czy ona i
papierowi będzie się lękał. powierzyć myśli
swe skryte, moja kochana Iru?
Czytałam „Rodzinę Połanieckich" naturalnie po
to żeby jeszcze raz hołd złożyć wielkiemu
Sienkiewiczowi : — Jedno zdanie , zdanie wło-
żone w usta Bukackiego , a mojem zdaniem ,
własne — autora — uderzyło mię wyjątkowością
i prawdą. —, Jest to — takie:
„Miłość, żeby była prawdziwa musi się skła-
dać w równej mierze z żądzy i z czci."
Tak pojmuje miłość mężczyzny do kobiety
Sienkiewicz , na takie określenie i ja się
najzupełniej zgadzam. — i otakiej dla siebie bym
marzyła . . .

„Jak Ciebie proszę,
Inaczej nie znoszę"

Jak mówi nasz genjalny poeta pan Mieczysław Szklennik. – I słusznie!

20 Sierpnia.

No, trochę się sytuacja wysunęła naprzód – dziś trochę poigrałam z „ogniem” – I bawiłam się nieźle – w grze naturalnie wkładam i ja cośkolwiek – ale zdaje mi się, że przeciwna strona niechybnie wiele więcej –.

Doprowadziłam dziś Płeotra do trochę wyższej temperatury – – i obserwowałam. Siedzieliśmy przy mojem biurku, stojącem w salonie. Powietrze zaczęło już wpadać w nastrój, więc miła jego towarzyszka w mojej osobie dopomogła mu do tego staraniami. Zaczęłam mu dawać z mego biurka, jakieś błyszczące paciorki, – (potem przez jak rozgniótł w tym pudełko zapałek,) ptaszka małego, naręcie wstążeczki miedzianej, które chciało mu się zabrać ze sobą, ~~[illegible]~~, trochę szczerości: Patrzyłam na jego wyraźny twarz, i wzdymające się nozdrza – pamiętasz żyły nabrzmiewały na czole i naręcie odeech

stał się przyjemniejszy i krótki. Siedziałam
dość daleko, choć kareta prawie razem była,
i przechylona na poręcz powozu. Odczuwałam
wyraźnie ten specjalny, cichy sposób jakim oddy-
chać zaczął. ; Milczeliśmy oboje – tylko na
pytał „po co ja go dziwnie" – odpowiedziałam
zdziwiona, że nie chcę tylko zabawiam –
Okręcał ponowo wstążkę koło palców – i nie
odpowiadał ani słówka, na moje wine bezmyślne-
pytania, jak np. czy nie wmajaczy się ten
kolor wstążki jest ładny.
Wyobrażałam, że zmusiłam panować nad wolą
drugą, tą woli, bo ognia okiem nie... musi
„ognisty chłopak" jak go Tola nazywa.
"A ja? zła przewrotna natura, bo tobie
to wszystko dla przyjemności, choć uważałam
bym siebie za stokroć gorszą, udawać tak
prostą powagą z prawdziwem uczuciem.
Tu z jego strony – tylko czasem
„zmysły" które brane tak wyraźnie
nauczyłam się odróżniać – od uczucia
z serca płynącego. — Porównuję

myśli wyraz oczu — p. Jana — jak mi się
wtedy przedstawiał — ~~[illegible]~~ takie
są dziwne wyraziste, głębokie oczy zabitego
ciosem, w ostatnich chwilach przed odjazdem —
i czułam że jakąś pieszczotą mnie
oplatają te oczy — i ~~[illegible]~~, mówiły
mi b. dużo — wprost czułam jak mnie
grzeją — takie — pokorne i dobre. —
Tutaj widzę tylko — ogień — ogień — i ogień. —
a przecież tamten człowiek nie był wcale
pozbawionym wszystkiego, — o nie! Tempera-
mentu miał aż nadto. — ale widocznie —
umiał przewodzić nim zarazem i — być
pokornym — i panować — i przychodzi to
nie na rozkaz, ale mimowoli. —
Swojej drogi, ciekawa byłam bardzo, czem
tu gra zwierzyna się skończy; — mojem zdaniem
teraz już — dość trzeba sobie powiedzieć —
że dziś to ogromnie dużo mu pozwalałam;
ciągle ręce moje brał, parę razy całował
przykładał sobie do czoła (miał dziś ból głowy)
a i ja sama położyłam mu ręce na

skroniach raz jeden okoły... Potem głowę mi kładł na kolana mówiąc że tak mu lepiej... Słowem jak on się wyraził „chłopcu się dziś dużo pozwalało"; więc sobie mówię że na teraz dość.

Szczęśliwy naturalnie, że kilka godzin spędzane z takim chłopakiem jak on, siedząc „ramię w ramię" (jak mówi Tato o nas) i nieusitości zaś blisko siebie, i takie chwytanie za ręce, całowanie, głaskanie, kładzenie głowy na kolana, nie może i na mnie zostać bez wrażenia — ale też b. przyjemne i mijają tak leniwo, — podniecona specjalnie jeszcze działała na mnie czasem namiętna muzyka —

Grał dziś z kolecią świetnie, tak mu latały przez plac i niezupełnie podziwiałam że był „w stosie"; nareszcie zgodził się spierać i to po ostrych cegiełkach, bo mówi, że nie może; — spierał trochę, ale krótko i potem pojechał do Zalesia.

Jest tam jakaś nauczycielka francuska — Melle Jeanne, którą jemu „dokuczyła"

A dziś posłał ją do „wszystkich djabłów"
Na to zaśmiałam się i zapytałam czy i o mnie
powie to samo, gdyby się go ktoś o to
zapytał; najpierw potwierdził, a potem
zaprzeczał bardzo przekonywująco, patrząc
mi w oczy z wyrazem, jakby mnie
lubił. –
Jutro Lucia z dziewczynkami jadą do Piotra
na Święta; czy im się uda naszą tak
niebezpieczną podróż bo – Swięciany – Dźwinsk
w tym kawałku wylatują pociągi w po-
wietrze od bomb rzucanych przez
aeroplany niemieckie i niemcy są
podobno o 30, 40 wiorst od plantu-
by. Z Helą niby zgoda i pod koniec. zgoda –
bo, prawdę to mówiąc ją „nie widziałam".
U nas dziś znowu nowi uczestnicy
pp Makarscy, ona kuzynka Marii Gebhardt.
pp Bardzyn wyjechali. – Z p. Wandą
znajomość skończona.
Wczoraj czytałam pełnej, która na-
stanie we wtorek w parafii obecnej

nie pojechała; ta dziewczyna naprawdę mnie lubi. Za co? Nic dawałam jej a siebie nic prawie? Ja jednak mam do ludzi szczęścia, a w tym roku szczególniej.— Mam b. miły pierścionek od Taty, zaczarowanej ręki, z ametystem, który b. lubię i noszę codzień, bo wierzę że dla mnie szczęśliwy.—
Spotkałam dziś p. Łuka, naszego głębockiego rejenta; był dziś ten dla mnie kochany typ b. uprzejmy, przedewszystkiem podobały mu się moje niebieskawe nowe pończoszki, bo odprowadzał mnie do ~~magazynu~~ sklepu i z powrotem, dość niecierpliwie wypytując jak mi się podobają Pankiewicz i Piątkowski.— Widocznie ten człowiek nie obraził się za to, że nie przysłałam na imieniny od ~~[illegible]~~ niego albumu z pocztówkami, który odesłał dziś mnie „zafrankowane”! Pamiętam, jak byłam wtedy zirytowana, nie wiedziałam jak zwalić; i dopiero Tadzik

94

Odniósł go i powiedział, że „u mnie jest pyszno bardzo, ale trudno" i t. d. Myślałam że się obrazi Żuczek na dobre bo wtedy podobno tylko wykrztusił „nie spodziewałam się tego" ; Tadziowi więc podał rękę na pożegnanie, nie zapraszając go do siebie, Tadzio z głupią miną przyleciał do mnie i wyrzekał na swój los. Tymczasem wogóle mężczyźni jak widzę niebardzo biorą do serca takie postępowanie (i temu podobne) bo i pan Kalitert był akurat taki, że można go było rozsmarować jak masełko masło na tartince. —

Ot, „śmiechota!!" jak mówi Tola według oryginału naszego sławetnego głębockiego stróża —

21 Sierpnia — rano.

Dopisuję tu do wczorajszego gadania jeszcze jedno moje przypomnienie co do Pisthowskiego. Otóż był on zaraz już w Głębokiem a do nas nie zaszedł ; zastanowiło mię to

trochę, - Tymbarskiej, że kiedy przypominałam p. Leonowi o meblach, ten mi odpowiedział „Dobrze, przyślę je Pani

Haworiej — znowu taką samą odpowiedź posłyszałam a wtedy zupełnie wyraźnie zaakcentowałam, że chcę żeby on tylko „przypomniał" komu należy. Napisałam mu to na kartce papieru. — Wówczas — powiedział, że wina była je przez człowieka jakiegoś przyszłość. Zdaje mi się że p. Leon musiał coś p. powiedzieć; może teraz dopiero powtórzył tamte słowa Mamy: To mi się zdaje najprawdziwsze — że po ostatniej bytności ich obydwuch, kiedy to tłumaczyłam się wyłącznie Monkiem, p. Leon postanowił mnie odemścić za swoją złość ~~jakąś~~ i więcej siebie na podobne przykrości nie narażać.

Bardzo mnie to interesuje czemu Monko nie przyjeżdża — ale nie obchodzi ani odrobiny a to wielka różnica.

Dziś rano z powodu wyjazdu Cioci i panienek, byłam w kościele na Mszy i 3ch litanjach: czułam się bardzo szczęśliwa

i jasno mi było w oczach. – Zaniosłam pęk białych floksów i liljowy aster ve środku do podnóża ołtarza Najświętszej Panny w kaplicy. – Choć sama jestem grzesznicą – zaniosłam Jej białe kwiaty niewinności – bo to Jej kolor ulubiony. – Astry położyłam dlatego, że zdawało mi się, że nie mam prawa nieść Jej same białe, ja taka niegodna tej barwy.

Pogoda dziś sloty i ciepło. – i ołobna mi, sama nie wiem czemu.

26 Sierpnia.

Dużo zmian... ale nie na lepsze... Kilka dni już nie pisałam... Przyjechała Mania R. Taka sama jak zawsze, wesoła, żartująca swawolna. Bardzo wyinteligentniała, obracająca się ciągle z Tow. Rolniczem. wśród panów jak mi opowiadała – z Galicji, z wykształceniem ...... Polubiła patrjotów. Jednak ponimo to zawsze ta sama została. – Myślałam, że Tadziejem, i szybko

wcale nie ma. Nie wyobrażam sobie, żeby mogła
być w myśkim gnieździe i mojem zdaniem ani trochę.
A i ona flirtować nie lubi, lubi tylko żartować.
Będzie mieszkała u nas, nim jej tow. - Rolnicze
tu będzie. Za dwa dni jadą . . .
Mój Boże!! Takie czasy straszne, i nie wiem,
co mnie i moich spotkać może za tydzień!
Nie wiem co będzie ze mną, jak dojadą,
nie wiem, czy niemcy do Głębokiego nie zawi-
tają? Wyjeżdżać b. mi się nie chce, choć pogoda tu
okropna i jesień zupełna; chłód . . .
Włożyłam dziś granatową cieplejszą suknię, choć chciałoby
się te dni ostatnie pochodzić jasno - ubraną . .
Mania wyszła do „biura", a ja korzystam
z czasu, by tu mieć myśli pary na pół
dziennika.
„Pozawczoraj byłam w miasteczku i wracając
spotkałam Maniusię Przybowską, wsiadającą
koło naszego domu do powozu. Nie miała
czasu zostać u nas, i zaproponowała mnie
pojechać, i długo nie namyślając się, wskoczyłam
do powozu i Wio! koniki! . . .

Tato tylko zdążył spytać (stał wtedy przy bramie) „Czyż ty naprawdę pojedziesz?" Jak konie już ruszyły.

Potem wyśniłam, że Mania K. śmiertelnie się na mnie obrazi, bo przyjechałam dopiero na drugi dzień wieczorem; ale ona o dziwo! ani trochę. Ja sama czułam, że [illegible] „oryginalnie" ale niezupełnie grzecznie postąpiłam, mając gościa ~~[illegible]~~, wyjeżdżając z domu; ale to był mój „wybryk"

Chciałam być w Marcybelinie ~~[illegible]~~, chciałam przejechać się łodobnemi końmi, a głównie chciałam wyjechać z domu, żeby choć na p. Leonie nie zostać. W M. było dość wesoło. Choć poznałam tam p. Knoblauch utalentowaną artystkę-amatorkę (dramat.) Chcę ją koniecznie od Pitra zaciągnąć do Sokolskiego amat. teatru.

Jest b. poważna, i ma tragiczny ton.

Jest tam i wujaki, stający w Wilnie p. Marjan Kiril, o którym od Joli dużo słyszałam. Cały czas byliśmy ze

sobą „ostro". Przystojny, dowcipny, ogolony jak lubię — i podobno szepłnie nie zakochujący się. Ma smutne oczy... Bzdura w Pitre. —
Życzy go wid. serdeczny stosunek z p. Kurblanch, a ona zdaje się — kocha go.; o nim wiem że miłością była jego — Wala — śliczna Wala która odebrała sobie życie w Zawodowaniu —
Walczyliśmy z nim na słowa — jego i mnie to bawiło. Przed tej pory byli jeszcze Wicio Pólikowski i Feintag Lbo; . —
Widziałam następczę trzeci Przyborin. — Niełado i podobne do p. Szmidta dziecko: Mamuś razowe - w swoim typie porządnie utrzymana.
Jak tego się spodziewałam, był tu w mej nieobecności p. Pankiewicz — podobno b. wesoły i śpiewał cały wieczór. Dziwnczyli się z Manią.
Jak się skończy między nami? Nie wiem. Zdaje mi się, że kulminacyjny punkt już poza nami — był ostatnim razem. Prawdo-podobnie zerwie bo bzdura banalna —
i zostaniemy się obojętni. Nie chciała-bym jednak tego — bo tej rzeczy mówię... .
Twojej ambicji przykro bo bzdura...!

Patrzę w głąb swojej duszy i Mani - -
Jaka między nami różnica - pod względem
„kobiecości" Ona, nic o rzeczach nie wie,
jak na swoje lata, zdaje się upoważniona
być na to; ja znowu - zupełnie - komplet
natury - choć tego chyba po mnie nie widać
wcale.
Chciałabym żeby dziś przyjechał Lolek - Co
wtedy będzie? Ciekawa - jutro - Dziwne
naprawdę nie wiem, a dotąd nie wiem, czy go
naprawdę zupełnie, nic a nic nie
obchodzi; bo teraz tak mi się zdaje -
Z listów, wyjdzie i mojej „intuicji",
która nawet takiej głupiej rzeczy widzi
i odgadnąć nie może.
Bezsilna jesteś, i zwykle moja uchwalona, pani Intuicjo! - -

28 Sierpnia - Byłam dziś u Spowiedzi i Wahałam
się czy przyjąć Komunję św. ale poszłam za
radą księdza - spowiednika b. młodego jeszcze,
tego samego, który mówił u nas

przyniosę. Dusza moja w takim chaosie, tyle w niej dysharmonji i tak samopas puszczona, że nie chciałam wprowadzać do niej Jezusa —
Ale ostatecznie stało się inaczej i tego wcale nie żałuję. Mama moim stanem mocno zaniepokojona.
Mam wielką i radosną niespodziankę. Jola przyjechała !!! Nagadałyśmy się naczowaj około o sobie. Ona się zaręczyła 16go. Sierpnia z właścicielem Minięt, który w niej do „szaleństwa" zakochany. Jaka szczęśliwa, że tyle uczucia przeżywa! Czemu to nie ja! Ona kocha go, „ale spokojnie — mówi że przez wzgląd na jego miłość zgodziła się na wszystko, ale sama?... Został jej w pamięci inny, którego kocha — (Ta) naprawdę i jakże będzie co z tamtym? Oto pytania na które stara się sobie teraz nie odpowiadać wcale, i żyje w zamęcie.
Już zdecydowana wyjść zamąż i to za jakieś parę miesięcy. Mani ona się b. nie podoba. Naturalnie, że dwie tak

Sprzeczne natury nie mogą czuć do siebie sympatji. Tola lubi mnie bardzo, i jej radość, że mnie jeszcze w Głębokiem zastała prawdziwą dla mnie satysfakcją.
Ona w Mińsku [illegible] pełną pracy i pełnią „wszystkiego" – Flirtowała zawsze. i z właściwą sobie sprężystością i umiejętnością zawsze dopinała celu.

Byli wczoraj u nas Pankiewicz i Moszko. Ten ostatni na chwilę tylko po pankiewicza zaszedł. Dostałam od Mamy wymówkę, że zanadto uprzejmą dla niego byłam; je sama to widziałam, ale robiłam to dla Pankiewicza. Ten ostatni martwi mnie bardziej, niż się spodziewałam. Przeczuwam że rodzi się, który czułam wczoraj powiększy się tylko.
Już teraz wiem, że nic z naszego stosunku – moja ambicja naturalnie mocno niezadowolona! Co prawda, już odrazu zwątpiłam po moim postępowaniu, – i byłam dla niego

mówiłam najobojętniej i skazywałam mu
że mnie nic a nic nie obchodzi — i on zmusił
się i cały wieczór — był w ~~st~~ obojętny i bez
humoru. Śpiewał; — jedną piosnkę chciałabym, żeby
to było dla mnie, bo stosowna bardzo do na-
szego bezecnego nastroju. Mońko drażnił
Mamę, która dawała jemu do zrozumienia, że
nie jest nikt widzianym gościem, i bez końca
podrzucał czapkę na bacie, usiłując ją zła-
pać na głowę. — Nut naturalnie nie ma.
Mońko pewno myśli, że sympatję do
niego czuję —! i niech się myśli;
Wczorajszy wieczór nic prócz przykrości mi
nie przyniósł. — Jeżeli dziś p. Leona
nie będzie — sama będę widziała — co mam
o tem myśleć. Maria była mnie przewodnią;
~~Maria~~ b. miłą; — i zaczynam ją lubić,
ale wobec niej nie mam wcale „na-
prawić" p. Leona.
„Tyle mnie czuła jemu chwil rozmaitych
z tą z ostatnich dni!
Poznałam Heltmana — Stefana
ideałem podobno, powiadają

Działacz i wódz w Krakowie młodzieży.

Mania mówi, że ~~[illegible]~~ – czuje sympatję jego dla mnie, tylko mnie zawsze podaje pierwszej. – Prawdopodobnie nie zobaczymy się nigdy, bo zaraz wyjechał do Miłosny.

Na mnie zrobił wrażenie ideowca i dosyć nieprzyjemnego ~~[illegible]~~ jakiś inny ~~[illegible]~~. byłby z niego doskonały przyjaciel!

29 Września

Ostatni wieczór w domu...

Mania czyta książkę, myśli, że ją rachunki jakieś piszę... Skłamałam jej. A mnie strasznie smutno..

Pana Leona i dziś nie było. Nie miałam pojęcia, żeby mię to tak obchodzić mogło... Moja miłość własna cierpi bardzo. A więc nic go nie obchodzi, nie przyjechał, a zaś tyle dba o mnie co o zeszłoroczny śnieg. Pogoda ostatnie dwa dni prześliczna, tak ciepło z ciepłem pogodnem i słońcem; Chodziłam

dziś na spacer, żałowałam i śmiałam się, ale na samym dnie osiadł smutek, przyczajony cicho.
Więc tak go usidłam, że już wszystko do czerwania wiodące przyjęłam dobrowolnie. Co prawda ostatnim razem okazywałam mu te obojętności, tak poprostu go traktowałam jak niepotrzebny zupełnie sprzęt który przez grzeczność się znosi; innego kocia chciałam, innego; sama po części jestem winna, bo i on również ambitny. Nie spodziewałam się, że dziś go nie będzie.
Przecież doskonale zdaję sobie sprawę że się nawet ani odrobinę nie kocham, a jednak tęsknię, tak wściekle teraz w sobie to!
Tęsknię do jego poprostu widoku, chciałabym go mieć teraz tu przed oczyma, ~~albo~~ czuć go przy sobie blziutko, po dawnemu. Ostatni raz mógł to zrobić a nie chciał.
Czy on domyśla się co myślę o nim? Czy wie, że go lubię i chcę tak bardzo

widzę?, że mnie obchodzi więcej niż
wszystkiej Pięthowej, Weltmani i etc. razem
wzięci? Czemu wtedy grałam komedję?
Czemu okłamywałam mu tak fałszywie k
czego nie było?!! Dziwna ta moja natura!
Słowem jest mi najgorzej. —
Była dziś Tola. Dała mi swój dziennik do
przeczytania. Jeszcze raz utwierdziłam się
w tem przekonaniu, że ściągła pełną piersią
Zazdroszczę jej tego, że nie mam takich
wspomnień. Powiedziała mi dziś że
z nikim nie jest tak szczerą jak ze
mną bo nikt jej tak nie rozumie.
Czuję, że ją rozumiem, i że ona tak
pełna na mnie jak ja sama na
siebie, w wielu bardzo wypadkach liczy
mnie lepszą niż w rzeczywistości.
Mania R. jej nie rozumie wcale
Ma złe i fałszywe o niej zdanie.
Niepotrzebnie jej poprzewiałam, bo
pocóż?. Moja miła kochana
Tola, złota moja dziewczyno

zostanie mi zawsze tem, czem jest obecnie
Znam ją Dobrze i wiem ile jest warta.
Kończę już ... ~~Pam~~ Następny raz już będę
pisała z Witka.
Do widzenia moje kartki! – Inne w
was zakończenie nie umyślałam ....
Szkoda, że kończę smutno, i wtedy nastroju
Czułam dziś okno bardzo i myślałam
o nim – starałam się zagłuszyć to nie-
zadowolenie, tęsknotę niemyślną, ciemność –
dziwną niczem prócz chyba tylko po-
dziwiającą miłością własną.

L. N.

K. N.

– V

25 Lutego 1917 r.

Przejrzałam w tej chwili wszystkie 3 zeszyty mego dziennika. Ostatnia data jest 15 lipca. Zmniejszy ani słówka – w dzienniku; ale życie samo toczy się prędko prędko... Potem o 2 miesiące starsza „latami" i doświadczeniem, i wrażeniami.... Trudno jest uchwycić w jeden nieprzerwany łańcuch – wypadki i przeżycia, kiedy się tak długo nie pisało – streszczam je tylko tutaj, – by się zwrócić potem do bliższej przeszłości i do teraźniejszości.
Wojna w dalszym ciągu trwa – a dziś 5-ty dzień z powodu braku chleba – bunt na ulicach miasta. Bagaż się mój odnalazł prawie cudownym sposobem; Mama czuje się lepiej już w domu czas cały spędza – ja byłam na zapustny w domu (tydzień temu) i oto awanturowano tam mego ojca za niezdrowe pojęcie o „książkach" religii w zdenerwowaniu przy wydawaniu myśli w magazynie spółkowym — – To ostatnie

A to ciągle, jak chmura czarna wisi na niebie mego osobistego spokoju i zatmiewa mi chwile myśli, że Mamie i Ojcu tak ciężko być musi i źle. Tatuś skazany na 3 mies. aresztu mają czynić starania — ale dotąd żadnej nie mam wiadomości. Obawiam się, że poczta te dni nie będzie przynosiła wiadomości!...

Czemu wróciłam znowu do mego starego „pamiętnika”? Oh, coś mnie ciągnęło dziś do pisania i już. Choć mnóstwo mam do kogo pisywać i od B.Nar. — wychodzonego z domu. (Jadzia i Ciocia zostały) jakoś mi się życie „listowne” urozmaica. Naturalnie i tej przeprawiam — niewiadomie — piszę jeszcze z p. Leonem. Znałka, ho listy idą po 3 dni — i giną, ale piszemy. Obecnie zdaje się postałam list mu gorętszy — zapewne ożywi to naszą „przyjacielską” jak dotąd korespondencję. Wogóle obecnie czuję dla niego dużo sympatji i chciałabym w jego obecnej sytuacji zająć poczesne miejsce — jako istota rozumiejąca go i lubiąca — tego małego Lunia....

Tola – w Kijowie – pojechała tam ze mną, kiedy przyjeżdżałam na 3 tyg. latem do M. Mój Boże! Pamiętam, z jaką ochotą wyrwałam się wówczas z tej okropnej dawniejszej atmosfery, i jak szczęśliwie przeżyłam, że bez troski otoczona opieką płynęły (niektórzy z Kijowian) te dnie – z jaką ciekawością patrzyłam na zmienione otoczenie!. Poznałam pana oficerów – Bojan, fotografowali mię – a jeden z nich idjota jest i moim obecnym stałym adoratorem. Nazywa się „Ziemlak" – ma księżycowy okrągły twarz, i z początku patrzeć nań nie mogłam. Obecnie upadłam tak nisko; że na B.N. drugi z nim poszłam na spacer. Jeśli się nie mylę, ten biedak myśli – że ja się w nim rozkocham i cicho cierpliwie aż to nastąpi, przygotowuje „grunt" dla tak szlachetnego uczucia!
Rosyja jest po dawnemu gniazdem plotek, z tej racji, że o wiele więcej % jest

skierowany na mnie. – ale na to gwiżdżę.
Żyję Tobne z Halą B. – Kocham to dziewczynę
Teraz śpiewy razem na sali i gawędzimy o tem
i owem.
Na dziś – jak na wstęp – dosyć.

26 Niedziela.

Rozruchy dziś podobno wielkie. „Mówię „podobno" – bo nie wychodziłam po 2^ej^, a opowiadano mi tylko, że w całem mieście wre. Na Dwiekowskim moście postawiono kulomioty i palą aż do Admiralicji – na Kamienno-ostrowskim jeszcze gorzej. Dziś rano, o południu, spacerowaliśmy po Newskim. Żadnego tramwaju ani dorożki po obu tylko stronach płynie tłum ciekawych, twarzy na pół przejęcione, zupełnie nie o wszystkim zabawnieni śmiało – flirtujących i kokietujących, ale w śmiałości – wsz cichym, oczekujących czegoś, czasami niespokojnym. Widziałam stój z dzwiach kościelnych – kilku zwiesny i krew zaprzęgł na ganku od drzwi zamkniętego wewnątrz. Koło nas 4^ch^ zab. i 19 rannych.
Dziś po raz pierwszy rano chodziłam po Mleko

z Jadzią, Halą i pł. Mireckiej. Stawaliśmy w kolejce. Nagle spadła mi moja korona z głowy! —
Jutro będę grać jeszcze straszniejsze. Podobno ma to być kulminacyjny punkt rozruchów. Czasy dziwne, straszne, niespodzianek moc gotujące.
Zamierzam siedzieć cicho jak mysz pod miotłą; wyzyskiwać tę moc wolnego czasu (lekcje na 8d. przerwane) na granie.
Mam koncert Mac-Dowell'a do nauczenia się. Rzecz wielka i imponująca. Lenistwo się tylko dobyło okropnie. Tyle tam dysonansów i wielu nowoczesnych rytmów, że nudziła mię praca odcyfrowania tego wszystkiego. Straciłam mnóstwo czasu, muszę teraz choć w części go wynagrodzić.
Niepokoję się, co z Tadeusiem, czy dostanę wiadomości na jak długo będą rozruchów trwać?
Czy nie pogniją listy? Bardzo się teraz do listów przyzwyczaiłam; od B.N. dziś ich odebrałam.
Żyję w ogóle więcej życiem stron trzecich, niż spokojnego czasu. To źle. Tutaj nie

mogę znaleźć, nie widzę nawet nikogo, ktoby mię zająć mógł; p. Timan – adorator płomienny Maur B., czasem p. Stathiewicz lub p. Witold Jaczna – kilka znajomości „czapkowych" na kursach. – ot całe moje koło znajomych. Oglądam się próżno wokoło – i nie widzę nikogo, kogobym miała wybrać choć w myśli na sympatję – na wrażenia. Z kilku dziewcząt, które wydają mi się tylko sympatycznymi od innych – nawet mniej bardziej żebym się poznajomić mogła, bo na mnie najmniejszej uwagi nie zwracają, a sama nie będę robiła żadnych kroków. Jest jeszcze (prawda!) p. Z. Dymnik, pianista zdolny, – ot sobie chłopak – na artystycznym trochę się poznałam – i koniec. W ogóle to już mnie nie zadowalnia. Naturalnie dlatego, że już niewiele mam silnych wrażeń i już nie jestem tą dawną Janką, która tyle jeszcze rzeczy nie doznała i tak oczekiwała jej pierwszego wzruszenia.

Nadmoll on zupełnie niespodziewanie, – i zostawił po sobie wrażenie jedno i naukę jedną:

że gdy miłości nie mam, gdy nie mam uczucia, uniesienia wszystkiego, to nigdy, nigdy rozkoszy się prawdziwej doznać nie mogę.

Choć było to miesiąc temu, pamiętam jak dziś swój wyjazd z Gł. – i ową noc w podróży do Płocka – ~~godzin 7~~ – (moja krótka w Gł. znajomość z p. Z.) a potem w wagonie długie 7mio godzinne szaleństwo. Pozwoliłam mu się całować ze zupełną świadomością, rozumiejąc co robię, zupełnie „na chłodno". Ten człowiek nie podobał mi się, choć krótki i inteligentny, jak twierdził o sobie – subtelny.

Pod wpływem całego mego postępowania w Głębokiem z innymi, gdzie moje „nerwy" aż „zmysły" rozdrażniało tak wiele tutaj nie mogłam się oprzeć chęci by się nareszcie dowiedzieć jakie to uczucie jakie to wrażenie?

Kierowała mną prosta ciekawość – Z. był tylko – objektem – Miałam zupełną sa–

tysfakcję – i żal zarazem. Żal, że pierwszy mój pocału-
nek nie z miłości był dany – że szalonymi pie-
szczotami [illegible] warg brat mój – nie ateżeli jedyny
i ukochany – ale ..... mam przecie lat 24....
i kto wie, kto mi zaręczy czy jeszcze nim to wszystko
prawdziwej miłości spotka? Czy zajdzie ono mi
drogę wielkie a mocne jak śmierć? Cóż
dotąd nie spotkałam takiego.... A przecie oto
wiosna mej duszy i ciała mija – ta najpiękniej-
sza pora, kiedy mogłabym z siebie dać
skarby wielkie – kiedy w miłości mojej
byłoby wiośniane całowanie słońca – pierwszych
kwiatów [illegible]....
Innej ciekawości już nie miałam i mieć nie będę.
Fizyczne pożądanie wzmaga mi [illegible] –
i bywały się [illegible] instynktownie. Marzę, [illegible]
można było to na zawsze oddalić.. ale jak
miłość znaleźć bez tego? ...... Smutno.
Miałam owej nocy satysfakcję. Niezliczonymi
pocałunkami [illegible] po szyi twarzy, ramionach

rękach moich — powoli tracąc przytomność —
Wyszeptał pode mną błagające nieprzytomnie jak cho-
ry z maligną. „I sam przypominał mi „Kult Ciała"
„Nasza chwila piękniejsza jest o wiele" mówił.
„bo tam był tylko kult ciała, a tu jest zro-
zumienie się i uszlachetnienie ducha" Wątpiłam
w to bardzo, ale milczałam — jak i w ogóle obserwu-
jąc mego tyrana. Jak strasznie biły mu tętna
w skroniach, jak nalot [illegible]. Tylko tego
nie wiem; czy to ja specjalnie jemu go nastra-
jałam, czy w ogóle każda kobieta tak nań
działała. Mam więc to w swojem doświ-
adczeniu, czego chciałam. U nóg moich
leżał jak niewolnik — bez woli i przytomności —
obsypywał mię słowy pełnymi ognia i
pożądania, mówił, całował, pieścił —
Teraz, gdy patrzę na mężczyzn, mam w sobie
jakiś spokój i pewność siebie. Czuję się
[illegible] o wiele [illegible] i pewniejszą i
spokojniejszą. Mnie i mej [illegible] [illegible]

jako „najciężńi" Słońce, wyszło mi to według mego zdania, na dobre.
Z. pisał tylko raz — pocztówkę — tam obiecał list ale czy nie doszedł, czy nie napisał, wiatr mi to obchodzi — Chciałabym, żeby napisał i doszło — ale odpisywać bym nie odpisywała. Po co? Bardzo mało z nim mam wspólnego i chciałabym żeby mi to przeszło. Chciałam przecie „tego" nie z sympatii i pociągu specjalnego do Z. ale z ciekawości.
A wrażenie pierwszego pocałunka.... Nie był on
28/II przecie obrzydliwy... Ten mój pierwszy zawsze rozkoszowałam i postanawiam oddać go tylko z miłości, albo wcale nie dawać. — schować, zagasić w sobie żar, pozwolić by cicho spał w mych ustach —
A wrażenie? Bynajmniej nie rozkoszy, nie zapamiętania — przyjemności? owszem. — ale prędzej przyjemności, wypływającej z przekonania, że teraz dziewczyna daje się chwili rozkoszy i zapomnienia.
Przytem lekkie podrażnienie nerwów i lekkie podniecenie — ot i wszystko. A teraz suma —

summarum: ewy – że zostałam źle, i że moja ciekawość niedwornie obniżyła moją wartość moralną. Teraz, gdy porównuję siebie z tą dawną Janką taką dumną, taką niedostępną – jaką byłam dla p. E. i dla p. J. P.... Jakie wysoko za to właśnie stałam w ich oczach – a teraz gdyby o tym wiedzieli –....
Czasami chce mi się wrócić do dawnej niedostępnej zarówno dumy i szlachetnej ambicji..
Dziennik ten miał być tylko czysto ~~osobistym~~ zapisywaniem przeżyć moich osobistych, ale takie w dniach tych się wie dużo i tyle, że nie mogę się wstrzymać, by nie zapisać – choćby tych wrażeń, które zapewne podobne obiegają rewolucyjny Piotrogród.
Jestem świadkiem wielkich niezapomnianych wypadków. Tymczasem żyjemy jeszcze wszyscy, cali i zdrowi; ale Bóg wie, co dnie następne przyniosą! Rewolucja –

prawdziwa trwa już 3ci dzień. Krwawe walki wojska
i policji z robotnikami toczyły się na wszystkich uli-
cach aż stała się nieprzewidziana prze-
myśl: oto wojsko, kozacy, oficerowie wyżsi - przecho-
dzić zaczęli na stronę rewolucji, z której wszy-
scy dziś zrana po przebudzeniu się ujrzeliśmy się
wszyscy. Kwartały najgłówniejsze w ich władzy.
Choć walka jeszcze zacięta trwa przy dworcu
gdzie się pochowała policja.
Dziś rano, jakiż wspaniały był widok, gdy
w automobilach z czerwonymi flagami - robotnicy
i wojsko objeżdżali miasto w uroczystym
pochodzie. Publiczność krzyczała hurra, i czapki
w górę podnosiła, naszej gromadce, stojącej
koło kościoła oczy błyszczały i niejeden łza
z żyłach biedak poczynała.
Choć tyle ofiar podobno, - tysiące...
Dziś dzień cały i noc przeszłą strzelanina bez przerwy
z karabinów i armatek. pozostałych
policji - Rezultaty walki: Ostatecznie już od

cesarza zmiany rządu lub abdykacji; nowy Dumy zwołano, prezesem – Milukow, uwielbiany przez naród posł Dumy. W więzieniu rządzi wybranych 12u posłów i deputowani z robotników. Twierdza wzięta, arsenał, więzienia polityczne rozbite; mój Boże, czemu to Tato mój nie tu! Dawnoby Ojca uwolniono i jeszcze za bohatera chwili uważano. Teraz to się ciągle słyszy przekleństwa na policję i wszyscy z radością potakują. – Mój biedny Tato! Żebym mogła jeszcze co pomódz, tobym wyszła do robotników i powiedziała im: „Uwolnijcie i Ojca mojego, który za jedno słówko na policję w gniewie i zdenerwowaniu wypowie- ne został na 3 mies. skazany – i musiał mamy chorej i syna małego w tych niebezpiecznych czasach zostawić!" Ale tam ich władza nie sięga, niestety... Tam jeszcze potęga, front i moc wojska.–

Wszyscy żyjemy w napięciu. Każda godzina przynosi nowe wiadomości. Teraz, gdy to piszę, jest godz 11ª. Układamy się spać, choć niebardzo pewnie; bo obecnie ostrzeliwują nasze vis-à-vis, Europejski hotel. Tam podobno schowało się jeszcze sporo policji i rządowych figur — tych chcą stamtąd wypłoszyć. Kule padają i na nasz dziedziniec — choć stoimy na Michajłowskiej. Bliżej już nie można! Mnie zresztą niebardzo strasznie — choć śmiesznie zasnę bardzo się boję. Nasze okna naprzeciwko. Tyle jest ofiar pomiędzy ludnością, czemu ja nie mogę być jedną z nich? Matka droga pewno tam już wie i pewno się o nas niepokoi; a i u niej tam niedobrze, bo bomby padają, a wiadomości teraz żadnych z tamtej strony niema.
Boże daj! żeby to się skończyło jaknajprędzej choć żeby bez wesołości żadna tam być nie miała — chyba nikt nie chce!

Żeby tylko dali pokój strzelaninie w hotel, w nocy! Ale to nie od nas zależy!
Dużo już domów w mieście ostrzelano dużo podpalono jak to: dworzec Miko-łajewski, komendanta grad.; singera domu i. t. d. Teraz Ciocia mówi, że mój, tej nocy Aniczkowski pałacu, powietrze wysadzić! To się ładnie obudzimy, a nam obawa dalej stary może się w gruzy rozpaść. Ot czasy!
Na dziś dość. Jutro, jeżeli Bóg życie mi pozwoli, piszę dalej.

1. Marca. Noc przeszła względnie spokojnie. W dzień ciągła strzelanina robi mniejsze wrażenie niż w ciemnościach nocy. Rano byłam na dziale na Newskiem w kościele. Jutro ma być dzień straszny, bo z frontu idą dwa korpusy (40 tys.) żołnierzy. Boskie nie! Oby miasto zależało się od kanonady. Całą duszą współczuję tym biednym, którzy oto na Warsz... wszystko postawili. Co ich czeka zwanie [illegible] wróża?

sąd polowy – i śmierć. Cesarz podobno zgadza się na wszystko. Hala posłała do p. Emilji powiadomości, bo dni siedzimy bez gazet. Poata nie działa.
Myślę o domu, o Marcie... Jak się ona niepokoić musi; jeżeli nie już o naszym tutaj stanie. Smutno mi bez listów, choć prawie żadna z tych osób tak b. mię nie obchodzi. Boleję to więcej dla rozmaitości.
Pani Kaźmierka zamęcza mnie swojem przywiązaniem i uczuciem dla mnie, zamęcza, ale zarazem i bawi. Tym samym jej nigdy nie odpłacę – pokochać ję tak, jak ona mnie, nie będę mogła. Lubię się czuć kochaną i upragnioną, dlatego podsycam w niej to dla mnie uczucie, choć to źle. Pamiętam jak ta okrutna osóbka z tkliwością przypomniała mi się o swej do mnie tęsknocie... A ja nic, nic.
Albo który! Co to jest, nie wiem, że zamiłowanie żywne mi należy, już się przekonałam. Jego listy zajmują mnie, dla tego samego

że pisze je on do mnie; tyle razy doradzałam mu już
do zrozumienia niestosowności tego, co robi, zawsze
napróżno. Przypominam sobie godzi[redacted] do
Istok, w drodze w saniach. Zbiłam bezwarunkow-
ie, ale ogromnie zachciało mi się popatrzeć, co
z tego będzie. Ta to podróż powrotna
została mi w pamięci jako bardzo e-
pizodzik. Ignacy Kulesza, jego kolega z se-
minarjum skaleczył sobie palec, łapiąc nożyk,
którego jeden oficer-ciamajda wypuścił z rąk.
Było późno; siedzieliśmy z p. Kosią tu, dojść
mieszkanie p. J. pisałam. Postanowiłam być dla
niego dobrą, i „łaskawą" z racji tego ska-
leczenia wyciągniętego palca. On mię swobodną
ręką objął, bo zupełnie z sani wyle-
ciałam, i trzymał mocno, mocno. Pamiętam
że dałam się unieść wrażeniu mimowolnie
bardzo; siedzieli my tak przytuleni jedno
do drugiego, że zdawało mi się, p. Kosi
wcale nie czytała na boku

samych sankach. Lubię i dotąd [illegible] za jego eteryczny
wygląd, za cichy, skradający się pieściwie głos
~~[illegible]~~ kapryśnego jedynaka, za brwi proste lecz
ocieniające głębokie oczy, za całość jego regularnej
bardzo ładnej twarzy. Śliczny i zgrabny prawie
idealnie chłopak. Słuchałam jego gorących słówek
i komplementów jego cichych szeptem mówionych
zdań słodkich bardzo i ~~[illegible]~~ a niby naiwnych.
Najgorzej było to, że musiałam sobie kazać a
to nie mogłam, i bojąc się by nie zepsuć
wrażenia ślicznej nocy, sanek i tak dalej jeszcze
prosiłam go, by nic nie mówił.
Zepsuło się tamto wszystko, gdy pojechałam na
zapusty. Miałam pierwej od niego pocałunki
z tym samym duchem co i jego słowa. —
Zraziło mnie ogromnie do niego to przekonanie
wewnętrzne, że blaguje i nieszczery.
Teraz nie przyjechał ani razu, gdy byłam w
Gł. — i nie pożegnał się, choć jada koleją
do B Króli na tej samej stacji i o tym samym

czasie. Lubi mówić wszystkim znajomym pannom słodkie słówka, co mnie również drażni i irytuje. Ma starą niewykonanego — mojem zdaniem — słusznie zresztą. Jest ambitny i b. wrażliwy na punkcie tym właśnie.
Oto mała jego charakterystyka — napisana nie wiem poco i naco, bo już i czas nie po temu i napewno nic nigdy nim nie będzie.
Trentą, jako przyjaciel W.W. zdaje mi się zwierzają się jeden drugiemu ze swych spostrzeżeń i wrażeń.
Co do W.W., to źle wobec. Ostatni list posłałem mu w tonie dość swobodnym, nazywając go tak, jak on się już po raz drugi podpisuje „Jerzykiem"; pewno dlatego wszystkie odpowiedzi zaginą. ~~[illegible]~~ Jaka jednak niekonsekwencja rozumiem, że źle robię bawiąc się tą sytuacją, z której żadnego konkretnego

wyjścia być nie może. Zaznaczam mówiąc mu kiedyś na jego pytanie: że ~~gdyby~~ gdyby był ożeniony – gdyby on był innym! – Bo ja nawet nie wpłynęłabym na jakieś uczucie do niego. On dowodzi, że robi to tylko na co mu sumienie pozwala; a ja się przyznaję, że względem niego byłam taką, jaką mi sumienie moje być nie pozwalało – Nie chcę mi się wyciągać tu naszych na ten temat słów, zdań i niedomówień, gry w chowanego, – bez celu w gruncie, osobliwszej ~~jego~~. Chciałabym to zakończyć korespondencję tę – i w ogóle zatrzeć się w jego pamięci, póki jeszcze czas.

Ja piszę i piszę, a Hali obiad niema. Zasiedziała się u p. Kraft, widocznie nowiny ciekawe. Więc dalsze pisanie odkładam na jutro, jeśli Bóg pozwoli żyć i być całą i zdrową.

3. Marca Piątek. Rewolucja skończona. Zostały tylko niezliczone zbiorowiska ludzi po ulicach dyskutują, kłótnie, sprzeczki, mowy, wezwania

..:

Przypięłyśmy z Halą czerwone kokardki. Była Mcia... śmieje się z tego i mówi, że robią to albo b. młodzi, albo niezupełnie inteligentni; ale to nieprawda, bo 3/4 publiczności ma te odznaki. Ładnie to na Newskim wyglądało, jak każdy z małkiem czy goździkiem w pierwszym.
Nowiny ogromne. Cesarz i cesarzowa uwięzieni, przeniesieni do Piotra do Taurydzkiej i Zimowego dworców. Ces-owa – ciągle spazmuje i małą nastąpca tronu chory na odrę być w gorączce. Regentem jest obwołany Michał brat młodszy Mikołaja na 3 mies. potem ma być republika. Wojska stane dla obrony przechodziły na stronę ludu – pułk, po – tężny akt w państwie rosyjskiem.
Czy będzie to miało wpływ na Polskę?
Podobno Michał Polski nie lubi.
Co z wojną? – Obie polityczne kwestje niezwiązane.
A moje osobiste? Myśli czysto teraz

o spisanie (?). Czy zobaczę go kiedy i czy przecyta on pamiętnik chwili 1915 r.? Czy choć raz wspomni mnie? Czy nie zadaje sobie pytania – on, który tak pragnął poświęcić mnie dla pracy z robotnicami i dla robotniczego ludu – jaki ja odegrał los w chwili obecnej?

Ziły dni naraz... pogodny. – Od Mamuni pocztówka jakaś dawna – i do Wojarka też. Nie rozumiem, co jest z Wujem. Pisałam wolanie do Pitra ale ani go tu niema, i obrana równie.

Dziś Dzień Słoneczny... pójdę do p. O. na lekcję. Znów wraca wszystko do życia normalnego. Czegoś mi w tej chwili bardzo smutno – mimo przeżytych wrażeń, pusto – i jednostajnie w mojem życiu osobistem.

5 Nie wiem, czy będę teraz pisywała tu regularnie – chyba coś ważniejszego by zaszło. – Odpoczywaj sobie mój "kajecie ....

[illegible]. Przyjechał Kuraś i Stasia. – Mam mały obrazek "szczęścia". Tylko mnie to nie radowało.
"Kuraś niby Chłopak, ale Stasia bez–

względnie urawy, kocha ją ale nie tak subtelnie, ze w ogóle, głębiej - egoistycznie. Ona mi się zdaje również do tego nie nadaje -
Grali z Kamienską ciągle w karty -
Zdaje mi się, że tam mało błądzi „ducha"
Ale gdzie i jak go teraz szukać?, jak utrzymać?. Czy i ja nie jestem taką samą w rzeczywistości jak i wszyscy? -
Cofaję się ciągle i przecież - przy wszystkich to mi się bardzo i bardzo niepodoba
Wolę, gdy uczucie jest mniej objawione na zewnątrz, ale to można wytłumaczyć tym, że obie są b. młode, i tak tylko umieją to okazać.
O jakże różną od nich tu jest Tola!
moja droga Tola! Taka pod każdym względem idealna w „idealności" kobiety
22 Dawno nie pisałam. Tatuś wolny - oddawna.
Polsce dano niepodległość - w Litwie

stosunkowo zupełnie spokojnie. – Wracam do mego życia prywatnego i moich myśli. Temi czasy byłam parę razy w kinie i w restauracji. To „wina" Kuwusia, który mi okazuje swoją sympatję coraz silniejszą (bez tego) nawet Stacha nie była zadowolona. Ja go lubię i wogóle nie mam nic przeciwko niemu i chcę, by mnie lubił.

Dziwne wrażenie miałam wczoraj. Byłam na koncercie kameralnej muz. na Fontance 62. Nie pisałam nigdy o Kisielewie, moim koledze z teorji w Studjum. Dziki, milczący, nieobyty, z zawodu rybownik. Odprowadzał mnie zwykle po każdej lekcji, przytem rzadko mi się wydawał w okazywaniu „sympatji" do mnie. Myślałam o nim idąc na koncert. Raptem, w chwili nieoczekiwanej – siada koło mnie, jakiś wystrojony i dziwny. Śmiały. – podniecony i ironiczny. Nie odstępował mnie wcale – dziwnie się zachowywał, zaczepiał zaczepiając kobiety, proponował „tai nutno" nareszcie zeszliśmy do domu razem. Obiecałam mu akompanjament do śpiewu po świętach. Myślę, że nie będzie tu niewinnie

I było parę minut, kiedy dziwny ten człowiek magnetyzujący mnie swemi oczyma dziwnie przenikliwe i uporczywie mówił dziwnie... Nie mogłam mu patrzeć w oczy, które jakby się wedrzeć do mej duszy chciały. — i powiedział — że kobiety są przewrotne i bez serca, że kłamią i że wieczną są zagadką, a gdy pytałam czy dobrze je zna — powiedział z dziwnym akcentem — „Вас одну" Zrobiło mi się dziwnie nieprzyjemnie — — i niewygodnie niezręcznie. „Вы не должны спрашивать никогда про-[illegible]" robiłam przypuszczenia, czy nie jest na punkcie pomieszania zmysłów — i bałam się w tej chwili spokojnego i miłującego dawniej „Kolegi". Robił wrażenie że jakby przez cały rok niewidzenia o mnie tylko myślał, mną żył. Zirytowana przyszłam do domu. Spać nie mogłam. Byłam jakby pod ciężarem tych oczu dziwnych, ponurych i świdrujących mnie nawskroś i tych słów z dziwnym naciskiem i jakby z determinacją wy-

rzeczowych: Stanie mnie zmysł, to robił znaczenie dziwne
. Było to też jedną z przyczyn, dla których poufałam
do jasnowidzącej. Najsilniej dowiedziono zapiszę to
co mi mówiła. Zobaczymy, co i czy się sprawdzi.
„Czeka mnie ciężkie położenie, — przewidywany wyjazd na
wakacje do Finlandji na letnie mieszkanie „; w mojem życiu
maj znaczenie cyfra 2. Czekają mnie dwa niemiłe listy.
Koło mnie — człowiek z ciężkim i niemiłym char. któ-
ry usiłuje mnie zaciągnąć na robotę — nigdy się nie
zadowolnię i ręka i ~~rzeczy malkontent~~ — ~~Na świecie~~
Muzyka obecnie źle stoi, ale potem wszystko naprawię
i będzie dobrze. stała, czas stracony powróci.
Czeka mnie bogactwo. Wyjdę zawsze z „niebolsie i
wyrachowania" Będę najsilniejsza. — Wyrachowanie znaczy-
ła, że i stanowisko będzie dobre. Żaden z tych, który
przyjdzie — inny. P. Lutter, pokazywanych: wszyscy są
mną b. zainteresowani — pociąga ich silnie ku
mnie moja kobiecość i stosunek (ma) do nich inny
niż z innemi. — najsilniej. Ks. W. B. (ładowy i [illegible])
Szeroko śmiałam się, gdy patrząc na list

Zosia – posiada „własnego bolszewika" – Ubawiło mi to ogromnie. Biedny Lei, ani przypuszcza, jak jego grzeczne zwroty w listach okrystalizowała jaśniej...
Potem pokazałam karty Zabłockiego i p. Ignacego.
W tym ostatnim powiedziała – że głupstwo, nic ważnego a najwięcej zdziwiła, gdy o pierwszym powiedziała że mnie kocha. Ot to naturalnie trudno mi uwierzyć. Przytem tyle teraz z nim bardzo mało, zabity nawet w cichych i każdym razie warunkach jest obecnie.
Mam ~~się~~ poznać nowego mężczyznę „ciekawy typ"! Muszę się leczyć od anemji. Zakocham się napewno – teraz nie najgorszy stosowanego ~~urlopnika~~:
Najwięcej naturalnie czekam rozwiązania zagadki z p. Zabłockim z tymi miesiącami liczbami.

14 Kwietnia. Jak czas leci.... Już wiosna idzie, wiosna przyrody zawsze święta i nowa, rozkwitająca, śpiewem ptaków skowronków nad naszą ziemią, uśmiecha się słońcem jasnem i ciepłem

bardzo, wypuszcza z pod ziemi tysiącem drobniuchnych grzybów.
Już znowu po świętach jestem w Pilnie. Nic szczególnego w domu nie zaszło, wspominamy się na święta zebrali, było jakie takie święcone. Aeroplany latają i bomby rzucają na nasze ciche gniazdka. Czekamy znowu tam poważnych zmian. Czemu moje życie zmian nie ma? Strasznie mi dokuczył ten jednostajny mój ciąg życia.
„Ziemlak" ten rosjanin wyjechał z Gr na zawsze. — Mała bieda!
„Często mi teraz na myśl przychodzi zdanie niniejszej takie: To co pierwej było bardzo drogo cenione
Otrzymuje potem każdy za darmo!
Przychodzi niestety i stosunku do mnie. Dają ~~w~~ za darmo to co dawniej ~~w~~ nie mamy ~~s~~ — kilka osób w wagonie, między innemi ostatnie — z doktorkiem spojrzeniem; i czytaliśmy razem książkę — on i Andem, jak nie Stomarsc bcierpliwie — za drugą lekcją siedzieliśmy przy ramię w ramię — a potem... ściemniło się w wagonie i dobrze mi znany prąd elektryczny zaczął mnie przelatywać przez ~~ż~~ żyły. I wziął ręki nasze mocną, a potem tak mi dobrze ~~pamiętnik~~ pieści ~~ł~~ ręk niech, w silnie drżących objęciach mego towarzysza. A u mnie

znowu ten spokój i lodowa postawa. Zupełnie, jakby to nie mnie, jakiegoś innego takimi spojrzeniami i takim uściskiem udarowywano. Dziwnąże mnie istotą! Szeptał mi i ponoć zapadał w stan ten miły, który mu nieraz mu zazdrościłam. A mnie ciągle przed oczyma stał Łaborski – i myślałam porównując, Boże – jakoż oni do siebie podobni! Te same bezładnie rzucane słowa urywanym głosem, te same oczy spoglądające się ciągle te same objęcia i uściski – Dalej dojść nie mogliśmy, bo naokoło siedzieli wszyscy, ale jestem mocno przekonana, że byłoby jota w jotę to samo. Zresztą i nie miałam zamiaru i bez tego posuwać tak daleko – Choć usta miał właśnie stworzone do pocałunków ładnie wykrojone estetycznie a muszkę zdziwiona byłam, widząc, że nonszalancko nosiły go na ... , widząc te same oczy i głos – Całował mi ręce stojąc przy oknie koło gipsowej ławki i był b. miły. Mówimy się spotkać w Pitrze, ale to nie dość do skutku. Ale to mnie nie zadowala wcale, że tylko uczucie i estetyk taki, jakiego

mej chęć — a tosić którem we mnie będzie drugim przytomnie mnę zadowolnić. Z Pitre przyczepił się niedawno idyota jakiś lat 45 — i napisał mnie fenomenalnie nieinteligentną i głupią kartę, który w tej chwili podsobam. Byłam, jak oblana cieniem brudnem — oto mam za wszę chęć wrażeń! —— Teraz za to nie widzę przed sobą nic nowego i interesującego.

Co do (sprawdzenia się) przepowiedni Jasnowidzącej — co do listów to można wziąć kartę idjoty — jedno, a jako drugi „list" w.B. — który otrzymałam przed paru dniami.

Mania R. ~~wychodzi~~ zaręczyła się z Tymanem.... Dużo by pisać na ten temat. Na świecie — mój Boże — tylko materjalizm... ~~Jest~~ Wstrząsa mną dreszcz na myśl, że mnie „życie" zmusi do zwierzenia głowy przed cielcem „Zdrowego Wychowania" zrezygnować każe z marzeń jasnych i złotych. —

Bożych dziś niema na świecie — niema zaczarowanych królewien i jasnych wróżek ani rycerzy cudownych może gdzie jeno hen, w cichym zakątku drzemie zaplątany w leśnej ustroni fragment baśni tęczowej — ale

czy tu go szukać w mojem życiu? Teraz czuję jeszcze wyraźnie, że szczęście me budować będę z kwiatów piękna i ideału — że ma ono mieć poezji kielich i słońca, marzeń i rojeń — ale wiem, boję się wprzyjmie mi to Gorzko Dziadzalnie w drobne kawałki — i jak papier wiatr na głębinie spadłe sprzedać mi dusza będzie snów każdych tęczowy dywan — ża... pary zbierane mi życie wygodne i był zapomniony. Smutno mi i strasznie na myśl samą.

Chwała Bogu, że dotychczas jeszcze dok nie jest . . . .

Gdzie jesteś Ty — Mój ze snu grudniowego?

. . . .

15 Maja. Głębokie. Uważam, że wrażenia moje jako poszczególne takie redukują się do moich podróży. I te ostatnia z Pitra na wakacje nie różniła się od innych. Może tylko więcej sympatyczniej i skomplikowaniej ponapro wadzony flirt. Et... mówić niewarto. Jestem bo pisze i już, i dlatego rękę przytuć do siebie saraz myśli

i ... się go ku mnie „ciągnie” robię to wszystko i mam ... satysfakcję.

Ale miałam jedną przygodę pierwszą i pewno ostatnią tego rodzaju. Leżę sobie na górnej ławce, na wpół drzemiąc — już za płaszczem. Żeniec przypominam mój dzień ... pełnej siły i ... oczy mego towarzysza, urobienia energji ... zaczęła — gdy ... oficera (lat 35 ...) ... z rękami opartemi o ławkę mego ... chwy... przyjęcie i identyczne przypominającego ... wspólnego ... W pierwszej chwili ... go ratowałam, myślałam że mu jest niedobrze, że się ... i ... Po ... chwili stanął przy mnie — ... w cieniu i zlekka tylko mogłam odróżnić twarz ... i jasne blond włosy. Ale to już było potem. Przedtem czuję lekko jakby moja suknia spadała z ... ... z pod moich palców. Po sukni ciągnie się ku mej lekkiej ... ... bardzo ... ręka i delikatnie ... ... W jednej chwili ... i ... ... zamiast mego ... wpół towarzysza

podróży. Udawałam że śpię, jednak cała byłam naelektryzowana gdy znów ręką sunęła mu między prawie do kolan odkrytymi bez pantofelków nogami, podejmując mi sukienkę.
Ile bezczelności i zepsucia okazał ten człowiek, który ~~–~~ twarzy mej znać nie chcąc widział tylko i pieszcząc kobietę i grał komedji z pół godziny udając zaspanego i zmęczonego podróżą. Nawet gdy się ruszałam, żal mi było mej oryginalnej rozrywki, ustałam i widziałam jak się bawi rąbkiem sukni, nie spuszczając ze mnie oczu a raczej nie ze mnie ale z moich nóg.
Gdy wstałam, badawczo go obejrzałam. Był to nie pierwszej młodości poważny o skupionym wyrazie w pince-nez człowiek, który z drugim wiódł poważną dysputę o tragedji klasycznej. A i to ci panowie zdolni są siedzieć ½ godziny zajęci podziwianiem spódniczek i pieszcząc dziewczyny.
Jacy wstrętni! Chciałam powiedzieć mu, zobaczyć

do czego dążeć bezcelowość, ale wyglądałam się co chwila gdy się ukazywał jego do sąsiedniego przyjaciela blisko.

W Głębokiem dymaszem nic. Smutka i jednostajność. Towarzystwo p.Zofji jedynie że mi nie wystarcza — Przyjechała tu często p.Kazimiera, która jak wiadomo kocha mnie w sposób nienormalny. Pozwalam jej pieścić i całować moje ręce, obejmować nas i całować ale czasami, gdy czuję jej dłonie, przytulanie się do mnie jest coś w rodzaju odrazy.

U nas stoją automobiliści. — Przyjechał jakiś pracownik jeden jakiejś przeprowadzki. W braku takiego myślę o nim choć uciekłam od pewnego sposobu zaangażowania się bo była p.Zofja. Bałam się że mi popsuje. Stoją mi w pamięci jego świecące jak sokole oczy i białe zęby na tle ciemnego podbródka. Coś á la Bohun. Stał tak długo, magnetyzując mnie oczyma i uśmiechem i przeleciał mi gdy odchodziłam pocałunek. Wieczorem widać niespodziewanie. Nie rozumiem, co mi

się w takim podobać mogło.

14 Czerwca. Piszę te słowa w moim dawnym kochanym narożnym pokoiku drugiego domu. – Automobiliści pojechali – nowe osoby się wniosły (o ile będą ciekawe opiszę) – a ten pokój zostawiono na „Dom Polski". Znowu więc jestem w oknie z którego tak lubię patrzeć na pole – i myślą przebiegam te parę ostatnich tygodni. Wczoraj dzień cały był słota i Baba kompletnie – dziś do 12 nie przestawała. Wypadki ostatnie suma-sumarum wiszą, nie miały na mnie wpływu.

Poza wczorajszą wstrząsnęła mną gdy [illegible] pióro który zapalił opichon prawie zgruchotała. Pod wieczór drugim dzieciom [illegible] budynek w 5 minut gorzał, jak olbrzymie ognisko, wypalali zaciekłające zgrzane dachy. Silny wiatr wydłużał języki płomieni do gigantycznych rozmiarów, dając przez one pociąg z sąsiednim nam budynkiem – i zagrażać domowi.

Mama błada ale spokojna, kazała nam nieco

pakować. — Chwila ta była wprost okropna. Żegnałam się już na zawsze z moim kochanym domem z rozpaczą myślałam, że w pół godziny po zgliszczach już tylko chodzić będę.
Moc ludzi zbiegło się na ratunek — Huk grzmotu błysk ciągły rozdzierający niebo w rozmaitych kierunkach i ulewny deszcz zalewający mi straganem tran i szyję — przestały dla mnie egzystować wobec wielkiego stosu płomieni i trzeszczących belek
Ale nic mi się nie stało, choć brodziłam z godzinę w wodzie po kostki...
Pierwsze to moje wrażenie od pożaru od pioruna!
Na szczęście budynek następny uratowano — a ja, aby ochłonąć z wrażenia pojechałam z tatusiem do miasteczka. Jak to jednak doczesne mało ważne i nietrwałe! Chwila jedna 10 minut, a z budyneczku, 200-u pudów zboża i konika zostały tylko gruzy!
Ostatnie wrażenia nieco pokryły inne, które jednak teraz występuje wyraźnie znowu

Czekam, zanim przeminie, jak przeminąć musi każde uczucie, czy piękne, czy dobre. Najgorsze są 3 dni... potem już się powoli zapomina tak czar miłej chwilki, jak draśnięcie po sercu, czy ambicji...
Chcę to zapisać sobie na naukę na raz przyszły, choć nie wiem właściwie, czy to będzie miało jeszcze kiedykolwiek jakie zastosowanie - wobec tak oryginalnego końca.
Zupełnie niespodziewanie dla mnie odkryłam między automobilistami - jednego, który bajecznie różnił się od kolegów inteligencją, obyciem, rozbawczo -
Jego wyraźnie ciągnęło do rozmowy i bliższej ze mną znajomości. - Ja znowu z przyjemnością patrzyłam na jego wysoką zgrabną postać, ładne, męskie ręce, ścisłą interesującą twarz -
Nie malowałam sercu, który by zanika. - Subtelny kaprysny, mało o sobie mówiący - lubi muzykę, deklamacje i śpiew - Podobało mi się, że z nikim znajomości nie zawiera, tylko

się na stronie i poważnie. Często kiedy w
namiocie patrzyłam na jego ciemno-blond
czuprynę – w której pasmem jasnym spadał pro
myk słońca skaczący po przez liście kasztanu.
Takim był Władimir Aleksandrow. Wymknęło mi
się samo to słowo „był" a nie „jest" bo faktycznie
ta znajomość – zerwana na zawsze.
I co mię najwięcej dziwi że wyraźnie nie pożegnałam
się do niego. Powiedziałam mu w jeden z ostatnich
dni – że go na nią zapraszam, ale wcale nie
w taki naprawdę kategoryczny sposób, żeby mógł w
to na serio uwierzyć. Tymczasem od tego
wieczoru on. ani się ukłonił nawet. Z początku
myślałam że to żart, i że przecież nie zechce wy-
jechać bez pożegnania, ale omyliłam się.
Było mi nad wszelki wyraz przykro.
Ten człowiek zepsuł mi humor na całe dnie
Moja ambicja cierpiała bardzo, szczególnie
że podobał mi się naprawdę bardzo.
Już dawno nie spotkałam człowieka, który

by tak odpowiadał moim zewnętrznym i wewnętrznym upodobaniom.
Mam żywo w pamięci tyle naszych kradzionych sam na sam – tyle miłych chwilek – Wydaje mi się on dzielnym i nieskomplikowanym. Wątpię bardzo, by był żonaty, a szczerze nigdy nic takiego między nami nie było, coś go ciągnęło do mnie zważ – albo grał komedję. Co? nie wiem.
Podobał się ogólnie – mnie zbyt przez kobiety był psutym, a ja odrazu postępowałam z nim serdecznie i prosto. Upajało się w nim to, że mówił po polsku – i że taki młodziutki i powściągliwy. Jak widzę największą zdobycz zawdzięczam we mnie kobiecie, bo jako – Amerykanin tego nie mógł tak pojąć!
Miałam przez niego od Mamy moc nieprzyjemności; Tadzio niedbał dużo o ceremonie ale żałuję tego, bo tak jak on dziś nie pozna, ale zawsze zbył nieczułym i zimno.
Ostatnie dni nerwy miałam jak w moim

starym spotykaniu uzbrojone oczy. Byłam tak
nerwowa i niespokojna w domu, tak bolało
mnie doznane upokorzenie – jak nigdy.
Po tem wszystko powiedziałam na raz – i otrzy-
mywałam tyle zarzutów i nie mając innego towa-
rzystwa polubiłam te krótkie chwile.
Wielebym dała, żeby zrozumieć, co spowodo-
wało jego dziwny wybuch. Rozumiem, że
się absolutnie ze mną nie liczył, bo ostatnich
wyjątkowo ponownie nachodził. Pamiętam
jak przechodził tego dnia, w których stałam,
udając, że mnie nie widzi – zgrabny jak zawsze,
swoim nieco od „niechcenia" sposobem ~~chodzenia~~
z nieokreślonym uśmiechem i ~~gałązką~~ różą jaśminu
w ręku. Był b. ładny i estetyczny i
miał w sobie coś z kapryśnej kobiety
kokietki. Powinnam wszystko przyznać –
patrzyłam z przyjemnością na niego.
Nie wiem, czy spotkam kiedy takiego,
który by mi się równie podobał.

Chciałabym teraz b. jednego tylko. Aby go mógł spotkać w innych warunkach – ~~t. zn. w tem towarzystwie~~ – by musiał mnie spotykać w wesołem towarzystwie arystokratycznej młodzieży.; wtedy bym też z nim komedję pograła, ale już by mi była obłożna do litości czy przebaczenia. Zrobiłabym wszystko, by mógł mu się podobać – i żeby go potem porzucić – mego Włodzimirza.

A teraz najwięcej mnie interesuje motyw – dlaczego to zrobił., czy dlatego, że zupełnie mu obojętną byłam? Że mu się potem z czegokolwiek nie podobałam? Czy go czem zraziłam. Czy był zazdrosny o te rozmowy i spotkania, które Anymyrol [illegible] jego teżchcący., albo Artiomow?

A, – otóż i zapomniałam. Kiedy poznałam „Bohuna" ale zbliżenie nie mógł tracić; przytem miał ze sobą jedną panny – Polkę. – i która

Choć się niby i znałam, ale od Marcy uskrz-
wać musiałam. (Jadwiga Kurnatowska).
Wszędzie czuję się okropnie bez towarzystwa.
Moje całe są listowie z Aleksandrowym
Małego mój było obecność, że nie mam nikogo.
Naturalnie, żekyna miała więcej towarzyszów —
Ahm jemu tak dużo czasu nie dawała.
Zresztą, nie wiem. Mam od niego jedyny
raz pięć napisanych kobiecem charakterem
pismem — „Najwyższe mistrzostwo, to mi-
strzostwo nad samym sobą". W."
Na wsiach lekarstwem będzie wrażenie —
Będę iść szukać skrzypiec. Aby tylko mogła
tekiotk ~~[illegible]~~ ? owbików.
Zrobiłam się naogół wybredną zanadto.
Wolę żadne tow. niż niciekawe. Z Zofją
zerwałam. z Rus. i Marc. nie bywam.
Jeden tylko wieczór spędziłam u Junkea
u p. Kazimierz. —
Ona jak zawsze „kocha" mnie bardzo.
Jedenastego tłużo w noc na ganku nie dbał

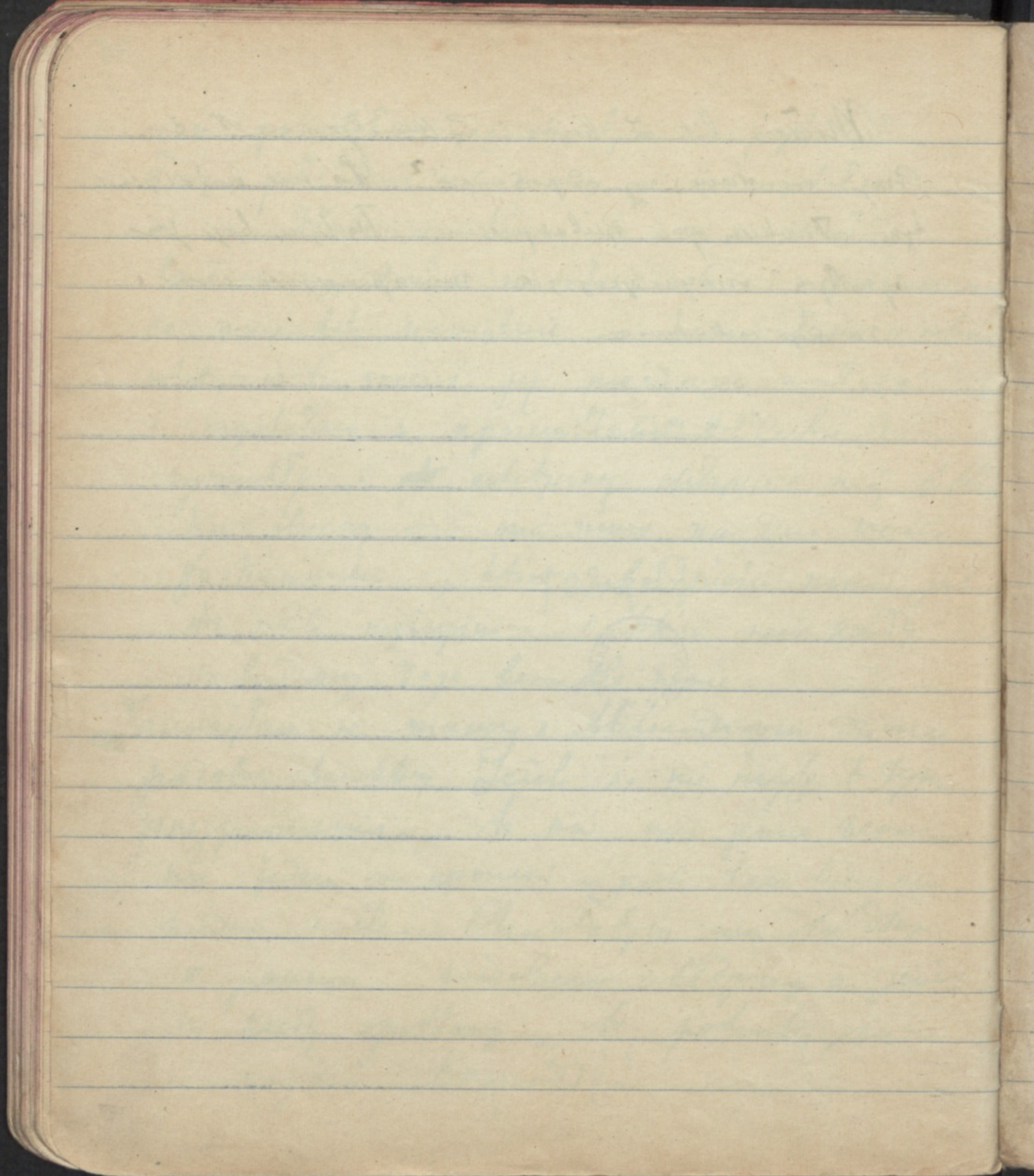
i pozwoliłam jej się objąć i pysiuli i główkę położyłam na ramię — i myślałam o ... Władzinku. Czemu bo nie z nim? Czułam jej drżenie na całem ciele i ręce pieszczące mnie tak namiętnie — hamowałam w sobie wstręt — że to przecież jej niedorosła miłość. i myślałam z uporem: Zamiast Ciebie mój zgrabny i ~~[illegible]~~ estetyczny chłopcze — mój [illegible] obecny — ma mnie na dziś więcej [illegible], która [illegible] pieścić mnie jak do [illegible] mężczyźni — i który nam każdy rozbudzony drga bez [illegible] dla mnie.

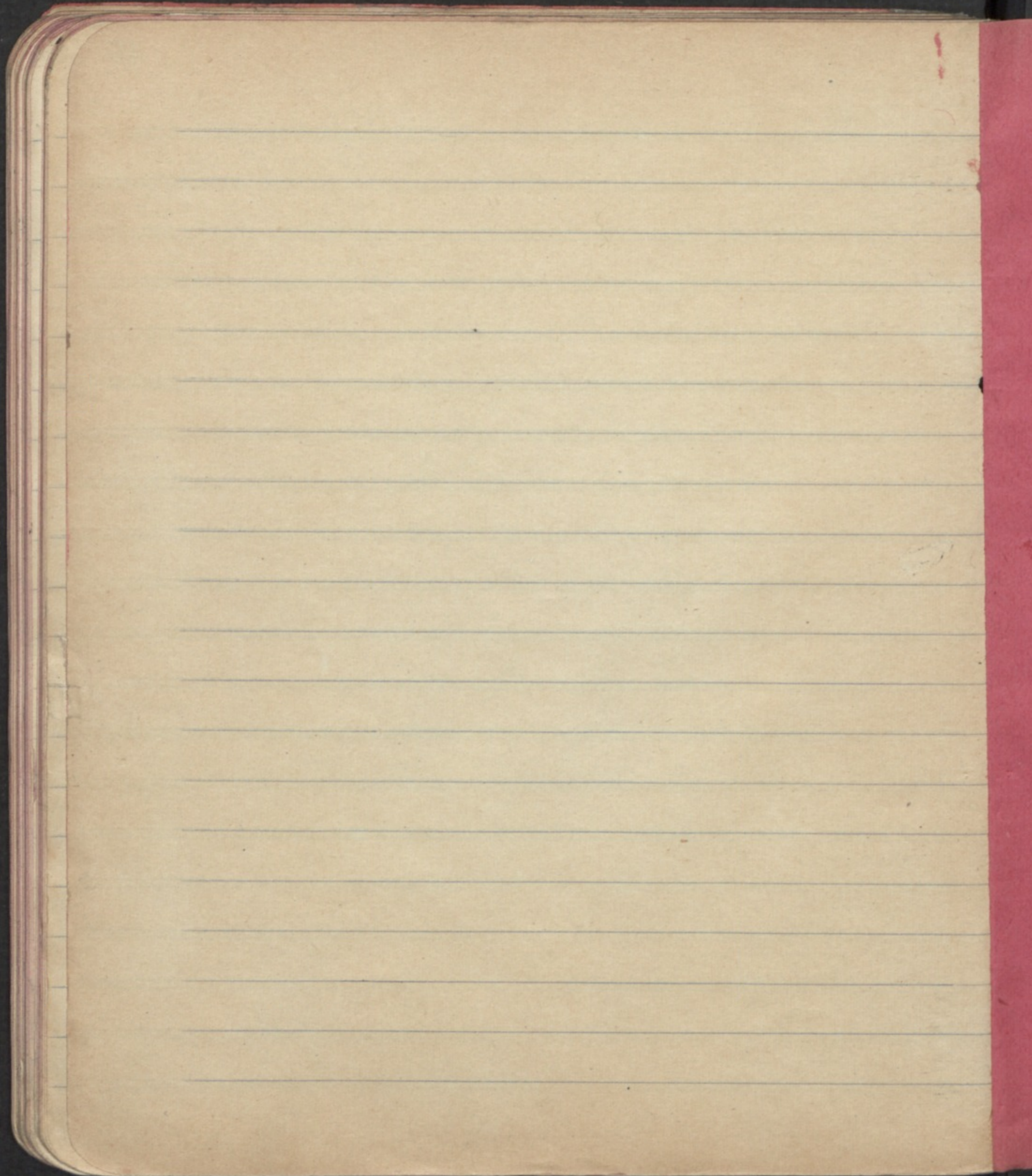
Zauważyłam że mamy z Aleksandrowym dziwnie podobne charaktery. Jeżeli się nie mylę w tym przypuszczeniu. — To on niej jeszcze bez nic jeden ma wspomnień — jeśli tam ludzi nam nudno i źle. Chciałabym mu stać długo w pozycji niedobrego chłopaka a jeśli się kiedy spotkamy — to potrafię jeszcze rozegrać komedję!

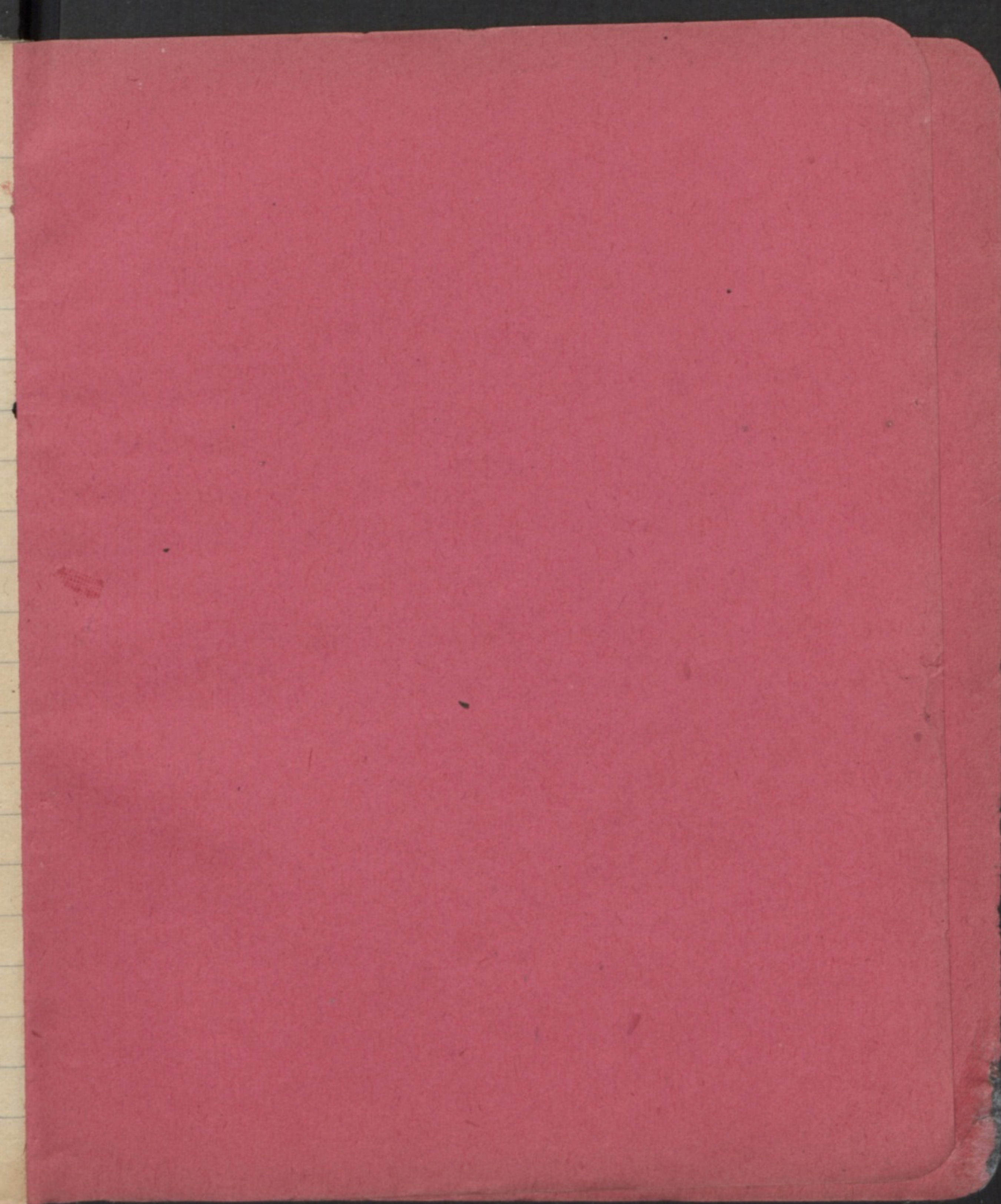
Miałem list od Księdza i od Hanilgewa. Na ten drugi nie wiem, czy odpowiadać? Coś mi mówi, że z tym człowiekiem gra niebezpieczna. Trochę się boję jego zgniłych magnetyzujących tych uporczywych oczu i dziwnego zachowania.

14. VI. 1917









114-06

